



# Na Spiszu

**Pismo Związku  
Polskiego Spisza**

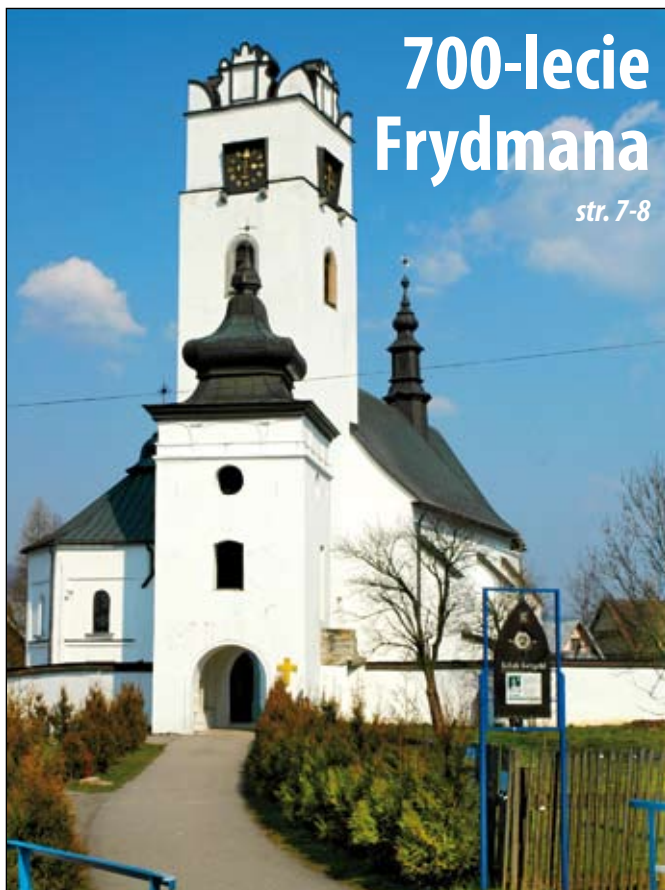
• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •  
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 3 (68)

ROK 2008

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł



## 700-lecie Frydmana

str. 7-8

## Gminne Dożynki, Pożegnanie lata i Jubileusz małżonków w Gminie Łapsze Niżne czyli „trzy w jednym” (s. 10-11)



Po prawej Starostowie Dożynek Małgorzata Świąty  
i Jan Nowak (soltys wsi). Fot. Fr. Payerhin

## Droga Spiszaków do Polski

## Rocznica przyłączenia Spiskiej Jaworzyny (s.20-22)



Zdjęcia i wspomnienia z 1938 r. wewnątrz numeru



Symboliczny krzyż Ignacego Plucińskiego zamordowanego  
w Katyniu na cmentarzu w Jurgowie (str. 15-16)

**Konkurs wiedzy o Spiszu i Podhalu**  
Niedzica 28.10.2008 r.



*Część recytatorska konkursu*

**V EDYCJA KONKURSU**  
**„BLIŻSZE OJCZYZNY-MAŁOPOLSKA”**



*Jury Konkursu i „Śpisoki” z Gimnazjum Ł. N.*



*Laureaci konkursu szkół podstawowych z organizatorami i opiekunem*



*W niedzickiej szkole*



*W spiskim domu Pana Iwańczaka*



*Laureaci konkursu - Bliższe Ojczyzny*

*Fot J.K. i arch. szkoły*

## V EDYCJA KONKURSU „BLIŻSZE OJCZYZNY- MAŁOPOLSKA”

W dniu 24 października 2008 roku w auli „Florianka” Państwowej Szkoły Muzycznej w Krakowie, został nagrodzony konkurs dotyczący edukacji regionalnej.



Organizatorem konkursu było: Małopolskie Kuratorium Oświaty w Krakowie i Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. W powiecie nowotarskim brały udział tylko szkoły podstawowe z Kacwina, Niedzicy, Sromowiec Niżnych oraz Gimnazjum w Łapszach Niżnych. Wszystkie wymienione placówki oświatowe znalazły się na liście najlepszych w Małopolsce. Komisja w minionym roku szkolnym sprawdzała formy i metody realizacji edukacji regionalnej.



*Uczniowie ze sromowskiej i kacwińskiej szkoły*

Łapszańska Gmina może być dumna, gdyż aż trzy placówki zostały laureatami nagrody. I miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa im Jana Pawła II w Kacwinie i Gimnazjum w Łapszach Niżnych oraz III miejsce otrzymała Szkoła Podstawowa w Niedzicy. Pracę szkół doceniła Rada Gminy w Łapszach Niżnych, przyznając szkołom nagrody pieniężne.

*red*

W GOŚCINNEJ NIEDZICY PO RAZ DRUGI

## Konkurs wiedzy o Spiszu i Podhalu

Niedzica 28.10.2008 r.

*„Ej, ta nasa Niedziycy, jest miyndzy górami,  
ej, ale jij dziedzina, zodno nie wyrówny”*

W dniu 28.10.2008 r. w Szkole Podstawowej w Niedzicy (tak jak w zeszłym roku), odbył się KONKURS WIEDZY O SPISZU dla szkół podstawowych i VIII REGIONALNY KONKURS WIEDZY O SPISZU I PODHALU dla szkół gimnazjalnych.



Konkurs rozpoczął się śpiewająco, gdyż grupa dziewcząt z miejscowej szkoły przywitała uczestników, śpiewając kilka przyśpiewek spiskich. Występ potraktowano jako dobry znak: konkurs będzie przebiegał śpiewająco – stwierdzono. Tak się też stało. Nie tylko



*Organizatorzy i nauczyciele - opiekunowie uczniów biorących udział w konkursie*

zmagania z pytaniami, ale i cała organizacja konkursu przebiegła wspólnie. W tym roku do gościnnej Szkoły Podstawowej w Niedzicy przyjechały reprezentacje z następujących szkół podstawowych: CZARNEJ GÓRY nr 1 i nr 2, DURSZTYNA, FRYDMANA, KREMPACH, ŁAPSZ NIŻNYCH, ŁAPSZ WYZNYCH, TRYBSZA oraz gimnazjaliści z KREMPACH I ŁAPSZ NIZNYCH.

Najlepszymi krajoznawcami ze szkół podstawowych okazali się: Jakub Złohoda z Czarnej Góry nr 1, Tomasz Świec z Krempach, Marcelina Wnęk z Krempach i Anna Nowak z Łapsz Niżnych.

Spośród gimnazjalistów: Mariola Milaniak uczennica Gimnazjum w Łapszach Niżnych, ale rodem z Niedzicy, Grzegorz Majerczak z tego samego gimnazjum i Tomasz Petrasek z Gimnazjum nr 1 w Krempachach.

Na pytania (nie łatwe) najlepiej odpowiedzieli uczniowie ze Szkoły Podstawowej z Krempach, tym samym zajęli I miejsce i otrzymali okazały puchar. Drużynę przygotowała pani LEOKADIA SURMA, której radość z wyniku udzieliła się wszystkim. II miejsce – S.P w Niedzicy opiekun pani Elżbieta Łukuś, III miejsce – S.P w Łapszach Niżnych opiekun pan Julian Kowalczyk, IV miejsce – S. P nr 2 w Czarnej Górze opiekun pani Bogumła Złohoda, VIII Regionalny Konkurs o Spiszu i Podhalu wygrali gimnazjaliści z Łapsz Niżnych, wychowankowie pani Elżbieta Łukuś.



*Laureaci konkursu szkół gimnazjalnych z organizatorami i opiekunem*

Do konkursu recytatorskiego zgłosiło się 9 uczestników. Zaprezentowali poezję i prozę gwarową. Prezentacje komisja oceniła bardzo wysoko.

Konkurs odbył się dzięki pełnemu zaangażowaniu się w organizację pana dyrektora szkoły Piotra Góreckiego, pani Elżbiety Łukuś, Rady Rodziców, przewodników z Nowego Targu, nauczycieli z poszczególnych szkół. Nagrody ufundowali: Urząd Gminy w Łapszach Niżnych, Szkoła Podstawowa w Niedzicy, Związek Polskiego Spisza, GS w Bukowinie Tatrzańskiej i Sponsorzy Prywatni.

*fol. JK, tekst Celina Sordyl*

## „Cudze chwalicie, swego nie znacie”

W dniu 15 października dwie klasy III a i III d z Gimnazjum w Łapszach Niżnych wraz z panią Elżbietą Łukuś i Anną Holową wybrały się na



wycieczkę po Polskim Spiszu. Celem było zwiedzenie cennych zabytków, które mamy niemal „pod nosem” a niezbyt je znamy.

Pierwszym obiektem, który zobaczyliśmy był kościół p.w. świętych Piotra i Pawła w Łapszach Wyznych. Ponoć każda sroczka swój ogonek chwali, ale po minach moich koleżanek i kolegów z sąsiednich miejscowości, których po prostu zamurowało po wejściu do środka, nie ma przesady w określeniu „perełka”. Kościół jest pięknie odnowiony i dlatego widać całą jego krasę. Wystrój wnętrza jest w stylu rokoko, złoto wprost „kapie” z ołtarzy, a cudne tło dla bogato zdobionych figur stanowi imitacja marmuru. Nie wierzycie? Zobaczcie sami.

Kolejnym etapem naszej wycieczki był drewniany kościółek św. Elżbiety w Trybszu. Każdy, kto tam wszedł, mógł podziwiać najstarszą panoramę Tatr. W czasach, kiedy budowano ten kościół, bardzo mało ludzi

znało sztukę czytania i pisania. Dlatego też, fundator polichromii ks. Jan Ratułowski polecił wykonanie Biblii Ubogich, zostały namalowane sceny z Pisma Świętego na ścianach nawy, prezbiterium oraz na stropie kościoła. Chociaż my umiemy czytać to jednak Biblia na ścianach i do nas w szczególny sposób przemówiła.

Następnie udaliśmy się do Frydmana, żeby zobaczyć najstarszy na polskim Spiszu kościół oraz piwnice, w których dawniej przechowywano wino. Dwukondygnacyjne piwnice zrobiły na nas duże wrażenie. Większość chłopaków jednak było zawiedziona, bo został tam tylko zapach po winie i nic więcej. Sprawdźcie, może uda się wam znaleźć jakąś zagubioną beczułkę. Na szczęście udało nam się wyjść z stamtąd w pełnym składzie. Wsiadliśmy do autobusu i wyruszyliśmy do ostatniego celu naszej podróży, czyli do Niedzicy. Pani Łukuś opowiedziała nam o tamtejszym kościele. Dowiedzieliśmy się na przykład, że od czasu, kiedy odkryto w niedzickim kościele freski, to uważany jest on za „perłę gotyku”. Wiemy również, że nie tylko Kościół Mariacki w Krakowie ma tryptyk. My też mamy swój, który przedstawia męczeństwo św. Bartłomieja.

A jak perła ma się do perełki, należy przekonać się samemu zwiedzając nasze kościoły i nie tylko. Znane powiedzenie mówi: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Nam podczas tej krótkiej wycieczki, udało się zobaczyć i zachwycić naszymi własnymi „cudami świata”. Myślę również, że złapaliśmy bakcyła zdobywania wiedzy o miejscach, które są nam bardzo bliskie.

Nie byłoby wycieczki, nie byłoby zachwytów, gdyby nie nasza Pani, która nie tylko nas uczy, ale potrafi również rozbudzić w nas ciekawość świata i chęć poznawania bliżej naszej małej ojczyzny.

*Natalia Budz  
uczennica kl.III*

**W** dniu 16 października nasza klasa - III d, wybrała się na wycieczkę w Tatry. Zobaczyliśmy przepiękną Dolinę Małej Łąki. Potem wdrapaliśmy się na przełęcz Miętusi Przysłop. Tam podziwialiśmy tatrzańskie szczyty opisywane przez naszego przewodnika. Następnie Miętusią Doliną zeszliśmy do Doliny Kościeliskiej. Idąc doliną w kierunku Hali Ornak, skierowaliśmy się do Jaskini Mroźnej, celu naszej wyprawy. W jaskini omal nie zabłądziliśmy na szlaku jednokierunkowym. Niektórzy więksi, mieli problemy z przechodzeniem pod niskim stropem. Ale daliśmy radę i po 30 minutach wyszliśmy z jaskini, która wbrew pozorom wcale nie jest mroźna.



Cel został osiągnięty, do jaskini weszli wszyscy i wszyscy z niej wyszli. Po krótkiej sesji zdjęciowej zeszliśmy z góry (niektórzy trochę zjeżdżali) i wróciliśmy na szlak, kierując się w stronę Kościeliska.

Pogoda nie była najlepsza, ale przecież najważniejsza jest pogoda ducha a tej nam nie brakowało i z naszych twarzy nie schodził uśmiech. Wielka w tym zasługa naszego, wspaniałego przewodnika, pana Stanisława Apostoła, który nie „przynudzał” ale językiem jakże nam bliskim opowiedział i pokazał nam wiele ciekawych rzeczy jak choćby źródło, z którego wypływają potoki w 3 różne strony.

Wielkie słowa uznania i podziękowania, należą się naszej Pani Agnieszce Subik, która nie tylko dzielnie dotrzymywała nam kroku ale też niezwykle cierpliwie i pogodnie znosiła nasze „wspaniałe” nieraz pomysły.

*Uczennica III d*



*Najlepiej zna Spisz i Podhale  
- Jakub Złahoda  
z Czarnej Góry !*

## O „Wielkim Spiskim Graniu” już po...

Już trochę czasu minęło jak podczas wakacji 13 lipca w Łapszach Niżnych odbył się wyjątkowy koncert charytatywny pt. „Wielkie Spiskie Granie”. Wyjątkowy, bo był to pierwszy tego rodzaju koncert, na taką skalę i o takim charakterze.

Jak pamiętamy celem była zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu do rehabilitacji dla Ośrodka Zdrowia w Łapszach Niżnych. Oczywiście wszystko się udało, podjęte przedsięwzięcie zakończyło się wielkim widocznym sukcesem finansowym. Zebrano kwotę 18.213,00 tys. zł, 12 dolarów, 1 euro i 90 koron słowackich. Pieniądze te zostały przekazane Ośrodkowi Zdrowia w Łapszach Niżnych, gdzie po remoncie budynku powstanie gabinet do rehabilitacji, obok, którego widnieć będzie tablica informująca o jego powstaniu, czyli o „Wielkim Spiskim Graniu - 2008”. Odpowiedni sprzęt zostanie zakupiony do końca bieżącego roku. Ale to nie był tylko jedyny sukces



„Wielkiego Spiskiego Grania”. Bardzo ważne jest, że wszystko powstało od początku tak naprawdę z niczego. A zaczęło się jesienią jeszcze ubiegłego roku kiedy grupa ludzi takich jak: Alicja Wójtowicz, Marian Wójtowicz (Brylant), Tomek Sołtys, Szczepan Sołtys (ta czwórka tworzy znany łapszański zespół rockowy „Sztab”) wpadła na pomysł, aby zrobić coś w naszym regionie i dla naszego regionu, coś na wzór Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka. Pomysł był, wystarczyło tylko znaleźć właściwy cel – taki, aby służył wszystkim. Zbieranie funduszy na zakup sprzętu rehabilitacyjnego okazało się strzałem w dziesiątkę. Po wielu rozmowach i przemyśleniach zdecydowano się organizować koncert z pomocą takich instytucji jak Ośrodek Zdrowia w Łapszach Niżnych, Gminny Ośrodek Kultury w Niedzicy i Urząd Gminy w Łapszach Niżnych. Ośrodek Zdrowia w Łapszach Niżnych, zorganizował tzw. Białą Niedzielę podczas której lekarze udzielali darmowych porad lekarskich. Tu wielkie podziękowania i słowa uznania dla Kierownika Ośrodka Pani Bożeny Koczocik za podjęcie tematu i za świetnie przygotowaną Białą Niedzielę. A skorzystało naprawdę wielu, szczególnie z zainteresowaniem cieszyły się bardzo ważne obecnie badania mammograficzne dla kobiet.

Wielkiego wsparcia i pomocy udzieliły władze samorządowe, których reprezentantem był Gminny Ośrodek Kultury

w Niedzicy na czele z Panią Dyrektorką Krystyną Milaniak. Ale nic by się nie zdarzyło gdyby nie pomoc i zaangażowanie młodzieży i dorosłych. Wszyscy pracowali jako wolontariusze, czyli bezinteresownie i dla innych. Wiele czasu kosztowało poszukiwanie sponsorów, załatwianie formalności, zapraszanie artystów występujących, nie mówiąc już o samym gorącym czasie przed samym koncertem, kiedy trzeba było przygotować plac i dopilnować samej organizacji technicznej (budowa sceny, nagłośnienie itp.). W takiej sytuacji pomoc była bardzo potrzebna. Młodzież gimnazjalna dzielnie kwestowała pod kościołem, pomagała podczas samego koncertu, sprzątała plac przed i po imprezie. Zamiast słodko leniuchować wielu bawiło się w organizowanie koncertu. Nie można zapomnieć o trochę starszych bohaterach, którzy też jako wolontariusze zrobili kawał dużej roboty od przygotowań technicznych, przygotowania stoisk, załatwiania drobnych spraw, po bezpłatne wykonanie wielu kosztownych prac. Cenne okazało się też samo zrozumienie i poparcie dla idei koncertu. Nie można pominąć roli sponsorów, którzy finansowo wsparli organizację koncertu, zaufali organizatorom i przyczynili się do sukcesu. Byli to głównie rodzimi przedsiębiorcy, małe lokalnie działające firmy.

Pięknym jest to, że można zrobić razem coś pożytecznego, że są ludzie, którzy rozumieją taką potrzebę działania. Pięknym jest to, że mamy wspaniałą młodzież, na którą często tylko narzekamy, a która potrafi zrobić wiele dobrego. Czasy kiedy pracowało się społecznie kojarzą nam się z czasami PRL-u, dziś społeczników jest mało, bo często dziwnym jest postrzegane robienie czegoś za darmo, bez żadnych materialnych korzyści. Ale obserwując ostatnie lata widać, że na czasie zaczyna być znów działanie na rzecz innych, szczególnie wśród młodych. Bo taka praca choć nie przynosi pieniędzy daje dużo satysfakcji i radości. Poza tym zamiast narzekać, że jest źle można zrobić coś ciekawego razem i dla wspólnego dobra wszystkich mieszkańców. A jeśli znajdzie się wiele takich osób w jednym miejscu to naprawdę można zmieniać świat na lepsze choćby tylko w jednym małym miejscu na Ziemi.

Na zakończenie jeszcze raz pragniemy podziękować:

- sponsorom i instytucjom, którzy wsparli nasze dzieło finansowo i pomogli w organizacji koncertu,
- wolontariuszom, którzy z wielkim zaangażowaniem pracowali bezinteresownie poświęcając swój czas,
- wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w nasze dzieło i swą obecnością zaszczylili nas podczas koncertu.

*Wszystkim składamy serdeczne podziękowania.*

*Wolontariusze Wielkiego Spiskiego Grania 2008*

Podziękowania, lista sponsorów i zdjęcia z koncertu znajdują się na stronie internetowej Urzędu Gminy [www.lapsze-nizne.pl](http://www.lapsze-nizne.pl)

*Barbara Kowalczyk*

P.S. od redakcji.

Szkoda tylko, że zaplanowana na koszty organizacyjne imprezy konkretna kwota nie nadeszła od sponsora tj. Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie. Koszty te musiał bowiem pokryć Urząd Gminy Łapsze Niżne.

# 700-lecie Frydmana

## rocznicowe uroczystości

Tylko pogoda mogła pokrzyżować plany organizatorów. Ta jednak wyjątkowo się udała, mimo że przez cały poprzedzający tydzień padał deszcz. W końcu taka okazja trafia się raz na... siedemset lat. 17 sierpnia w centrum Frydmana, jednej z najpiękniejszych i najstarszych miejscowości Spisza, rozpoczęto obchody okrągłej rocznicy lokacji miejscowości.

**Pierwszą imprezą upamiętniającą wydarzenia sprzed siedmiuset lat był festyn zorganizowany w samym centrum Frydmana** na placu przed ośrodkiem zdrowia. Rozpoczął się równo o godzinie czternastej, kiedy na nowej scenie wykonanej przez miejscową wspólnotę urbarialną, pojawili się Gosia Myśliwiec i Tomek Markowicz w strojach regionalnych. Obydwoje debiutujący w roli konferansjerów szybko pokonali tremę, równie szybko nawiązali kontakt z publicznością i stanowili doskonale uzupełnienie występujących na scenie. A na scenie rozpoczęto od silnego uderzenia. Wystąpiła orkiestra dęta pod batutą kapelmistrza Stanisława Wojtaszka. Pięknie wykonane marsze i walce pozwalały zrozumieć, skąd się bierze niegasnący czar orkiestry dętej.

Następnie pojawił się Janusz Pilny ze swoim zespołem. Na twarzach zgromadzonych można było dostrzec podziw. Podziw nie tylko dla muzyki, ale przede wszystkim dla człowieka walczącego z własnymi słabościami. Janusz Pilny po wypadku, w którym stracił władanie w prawej ręce, ogromnym wysiłkiem na nowo opanował grę na skrzypcach.

Przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpił oczekiwany kabaret „Truteń”. Salwy śmiechu wybuchające raz po raz i długie oklaski świadczyły, że członkowie góralskiego kabaretu potrafią doskonale spuentować absurdalną otaczającą rzeczywistość. Po kabarecie publiczność miała okazję zobaczyć występy zespołów regionalnych. Swoje umiejętności zaprezentowali „Mali Frydmanianie” i członkowie „Zielonego Jaworu” z Krempach.

Punktem kulminacyjnym wieczoru okazał się pokaz sztucznych ogni. Trzeba przyznać, że spektakl przygotowany przez krakowską firmę, której właściciel ma frydmańskie korzenie, przeszedł najśmielsze oczekiwania. Zgromadzeni z zachwytem zadzierali głowy w stronę nieba wybuchającego tysiącem różnobarwnych iluminacji.

Tuż po świetlnym spektaklu ogromna liczba par ruszyła do tańca przy doskonałej muzyce wykonywanej przez zespół „Jedziebaba”. Na asfaltowym „parkiecie” przed ośrodkiem zdrowia bawili się jeszcze długo po północy starsi i młodzi.

Warto wspomnieć, że w trakcie festynu zebrani mogli degustować spiskie potrawy przygotowane przez Koło

Gospodyń Wiejskich pod kierownictwem Marii Iglar, mieli możliwość skorzystać i z bufetu i loterii fantowej przygotowanych przez Radę Rodziców Zespołu Szkół z przewodniczącą Zofią Zygmund na czele. Do atrakcji należał także bieg uliczny zorganizowany przez Eugeniusza Brzyżka i Lucjana Habiedę, który dodatkowo ufundował okazałe puchary dla zwycięzców. Dla najmłodszych cały czas dostępna była trampolina i zjeżdżalnia.

W zgodnej opinii mieszkańców Frydmana festyn był świetną zabawą i stanowił doskonały początek jubileuszu..



Główne jednak uroczystości przewidziane zostały na październik. Modlitwa różańcowa stała się okazją do wyrażenia wdzięczności Chrystusowi, Jego Matce i wszystkim pokoleniom frydmańskich przodków dbających o kościół pod wezwaniem św. Stanisława Błm. Dumę poczuli obecni mieszkańcy Frydmana, kiedy w rozpoczynającej rekolekcje mszy we czwartek 16 października ks. Stanisław Morawa stwierdził, że siedemset lat to nawet w starym Krakowie robi wrażenie. Były rektor seminarium duchownego przez trzy dni prowadził rekolekcje, nawiązując do bogatej historii Spisza i Frydmana, sięgając również po przykłady współczesne.

17 października uczniowie gimnazjum w sali teatralnej Zespołu Szkół wystawili **spektakl teatralny „Jak to we Frydmanie drzewiej bywało”**. Reżyser Krzysztof Mikołajczyk kolejny raz udowodnił, że potrafi z młodzieżą przygotowywać kapitalne widowiska, zebrani zaś mogli i w humorystycznych i lirycznych obrazach poznać fragmenty historii miejscowości. Tuż po spektaklu nastąpiło **otwarcie wystawy fotograficznej „Frydman na starej fotografii”**. Jej autorki Małgorzata Wojtaszek



i Maria Markowicz zebrały i opracowały fotografie pochodzące z lat trzydziestych ubiegłego wieku i nowsze. Wystawa cieszyła się sporym zainteresowaniem jeszcze przed oficjalnym otwarciem.

W sobotę 18 października najważniejszym elementem obchodów była konferencja „Frydman na przestrzeni dziejów” zorganizowana w motelu „Trzy Korony”.

Pierwszym prelegentem był profesor Tadeusz M. Trajdos, który niezwykle barwnie i interesująco przed-



stawił poznane fakty związane z początkami miejscowości i frydmańskiej parafii. Następnie ksiądz dr Adam Jan Błachut, pochodzący z Frydmana, omówił historię i wystrój kościoła św. Stanisława. Kolejny prelegent mający korzenie również we Frydmanie ksiądz Paweł Ferko mówił o kulcie Matki Bożej Karmelitańskiej. Zebrani mogli również poznać architekturę kasztelu, nieznaną katastrofę lotniczą we Frydmanie, poznać elementy etnografii miejscowości i regionu. W trakcie sesji przypomniano również sylwetkę wybitnego frydmanianina Michała Balare oraz zastanawiano się nad perspektywami rozwoju



Spisza i Frydmana. Wśród prelegentów pojawiali się kolejno Piotr Turkiewicz, Julian Kowalczyk, Elżbieta Łukuś, Robert Kowalski, Jan Budz i Piotr Wojtaszek. Choć czas przeznaczony na sesję został znacznie przekroczony, pozostał jednak niedosyt wynikający z niemożności poruszenia wszystkich interesujących aspektów omawianych zagadnień.

Punktem kulminacyjnym jubileuszowych uroczystości była niedzielna msza koncelebrowana przez Jego Eminencję kardynała Franciszka Macharskiego, który specjalnie na tę okazję przywiózł z katedry wawelskiej relikwie św. Stanisława. Po mszy i uroczystej procesji kardynał odsłonił tablicę upamiętniającą rocznicę lokacji.



W ostatnim dniu uroczystości udział w nich wzięły władze gminne z wójtem Pawłem Dziubanem na czele, władze powiatowe z doktorem Janem Krzakiem – przewodniczącym Rady Powiatu Nowotarskiego, pani poseł Anna Paluch, księża oraz licznie zaproszeni goście i praktycznie wszyscy mieszkańcy Frydmana. Po wspólnym obiedzie w motelu „Trzy Korony” zebrani dokonali pamiątkowych wpisów w jubileuszowej księdze

Wielkie frydmańskie świętowanie nie byłoby możliwe bez zaangażowania szeregu osób, których nie sposób wymienić. Życzliwość oraz finansowanie wielu działań zapewnił wójt gminy Paweł Dziuban wraz ze swoimi współpracownikami, którzy również bawili się na festynie, jak i uczestniczyli w październikowych obchodach. Inicjatywę wsparła dyrektor GOK Krystyna Milaniak. Z kolei na miejscu we Frydmanie powstał Komitet Obchodów 700-lecia Frydmana, w którym obok nauczycieli, członków rady sołeckiej bardzo aktywnie działali między innymi ksiądz Ludwik Węgrzyn i sołtys Józef Prelich.

tekst Piotr Wojtaszek,  
fot. JK, F. Pacyga i arch. paraf.



## Rzepiska: VI Dzień Papieski

„Szukałem was, a teraz wy przyszlście do mnie i za to wam dziękuję”. Pod takim hasłem 19 października odbył się w Rzepiskach VI Dzień Papieski. Tegoroczna uroczystość była szczególna z uwagi na 30 lecie wyboru Jana Pawła II na biskupa Rzymu. Nostalgie wzmagało wspomnienie Karola Wojtyły, który na Rzepiskach był jako biskup krakowski. Mszy świętej w sali domu rekolekcyjnego księży marianów przewodniczył jej ks. Paweł Kubani, diecezjalny duszpasterz młodzieży archidiecezji krakowskiej, który był moderatorem w czasie kilku pielgrzymek Ojca Świętego do Ojczyzny. Koncelebrowali miejscowi duszpasterze oraz ks. Roman Frąckowiak MIC z Lichenia i kapłani z sąsiednich parafii.

Po Mszy świętej odbył się koncert chóru „Gorce” z Nowego Targu oraz występy wielu zespołów regionalnych z Podhala, Spisza. Swoimi osiągnięciami pochwaliła się miejscowa młodzież. Uczestnicy uroczystości z uwagą słuchali wspomnień i osobistych przeżyć wielu ciekawych ludzi. Niezwykłym był występ muzyki Janusz Pilnego z Leśnicy z synami. Rok temu nie mogli uczestniczyć w uroczystości, gdyż Janusz uległ wypadkowi. Mimo



to nie poddał się, z radością śpiewa Ojcu Świętemu. Los sprawił, że po ogromnych tarapatach ze zdrowiem jest szansa na poprawę, a operacji podejmą się włoscy lekarze z kliniki, gdzie leczony był papież. W czasie uroczystości można było również skorzystać z kuchni regionalnej, wziąć udział w wielkiej loterii fantowej, zapoznać się z ziołolecznictwem. Podczas obchodów miały również miejsce liczne konkursy. Organizacji uroczystości podjęła się pani Danuta Madeja, dyrektor szkoły podstawowej w Rzepiskach, przy pomocy nauczycieli, miejscowych duszpasterzy, grupy przyjaciół i sponsorów. Uroczystość zakończyła się modlitwą o godz. 19.00.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na dwa fakty. Małej miejscowości jaką są Rzepiska i niewielkiej wiejskiej szkole udaje się przeprowadzić „imprezę” o szczególnym



charakterze, która gromadzi nieprzeciętną publiczność, od malucha ze smoczkim po wójta, radnego, a nawet posła na Sejm Rzeczypospolitej. Duża w tym zasługa Stanisława Łukaszczyka z Bukowiny Tatrzańskiej zapowiadającego wszystkich niezwykle sympatycznie, a także wójta gminy Sylwestra Pytla, na którego można było liczyć do samego końca.

Niewielka sala księży marianów urządzona na styl regionalny stwarza niepowtarzalny klimat, pozwala na swobodę bezpośredniej wypowiedzi, a także osobistą radość ze spotkania. Budynek byłby niczym bez ducha,



a są nim dla lokalnej społeczności marianie obchodzący w tym roku obchodzą 50 lecie swoje działalności w Rzepiskach. W rozmowie przyznają, że ludzie z całego kraju, a zwłaszcza młodzież chętnie korzystają z domu rekolekcyjnego z widokiem na Tatry. Zarazem zapraszają wszystkich górali ze Spisza, Podhala i Orawy do odwiedzenia Lichenia, gdzie znajduje się ich główna siedziba. Założycielem Zgromadzenia Księży Marianów był **O. Stanisław Papczyński** (1631-1701), który urodził się w rodzinie chłopskiej w Podegrodziu k/Sącza. Kształcił się w kolegiach pijarskich i jezuickich, gorliwy spowiednik, promotor świętości świeckich i propagator modlitwy za dusze czyśćcowe. W dniu 16 września 2007 roku w sanktuarium maryjnym w Licheniu został ogłoszony błogosławionym. Więcej o zakonie dowiedzieć się można na stronach internetowych [www.marianie.pl](http://www.marianie.pl)

*jb, pw*

## TRZY W JEDNYM

W tym skrócie myślowym mieści się opis zdarzeń zaistniałych **21. września 2008** roku w Niedzicy.

Pierwsze zdarzenie, to: **Obchody jubileuszu 50. lecia małżeństwa Anny i Józefa Kapońków** z Niedzicy. Drugie zdarzenie to „**Dożynki gminne**”. Trzecie zdarzenie to 10 „**Pożegnanie Lata 2008**”.

Przed imprezami świeckimi, mieszkańcy wsi oraz przybyli goście wzięli udział w uroczystej mszy świętej celebrowanej przez księży: proboszcza z Niedzicy Andrzeja Pawlaka i prałata Bartłomieja Kapońkę- brata jubilata. Ksiądz proboszcz w swojej homilii podkreślił znaczenie odbywanych uroczystości, szczególnie chwalać powrót do obchodzenia gminnych dożynek, podczas których jest okazja podziękować Panu Bogu za obfitość zebranych plonów.

Jubileuszowe śluby małżeńskie odebrał od Jubilatów ksiądz prałat Bartłomiej Kapońka. W mszy świętej uczestniczyli przedstawiciele gminnych OSP z pocztami sztandarowymi.



Dożynki rozpoczęto wniesieniem do kościoła wieńców dożynkowych wykonanych przez zespoły społeczności wiejskich. Niosący wieńce byli przyodziani w stroje ludowe spiskie i zapożyczone stroje podhalańskie, chętnie przywdziewane przez kobiety z niektórych wsi spiskich. (znawcy strojów ludowych nie popierają tej tendencji). Wieńce ustawiono przed ołtarzem na czas odprawiania mszy świętej.

Po zakończeniu ceremoniału kościelnego, wieńce wyniesiono z kościoła i w pochodzie zbiorowym przy akompaniamencie orkiestry dętej z Łapsz Wyżnych, przeniesiono do budynku Gminnego Ośrodka Kultury. Ze względu na złą pogodę, pierwotny zamiar ustawienia wieńców dożynkowych na specjalnie zbudowanej w ogrodzie, estradzie, zmieniono i wieńce wniesiono do sali widowiskowej GOK-u i umieszczono przed sceną. Brak miejsca spowodował, że nie wszystkie wieńce były należycie wyeksponowane. Jednakże w czasie przemarszu z kościoła do GOKu widzowie stojący na poboczach drogi mogli do woli nasycić oczy pięknem wieńców i podziwiać stroje ludowe, w które byli „wystrojeni” reprezentanci wykonawców wieńców dożynkowych.

Organizatorzy pomyśleli o gościach „dostojnych „W wypożyczonych z KASZTELU bryczkach przewieźli „dostojników” od kościoła do GOK-u..

Na scenie w sali widowiskowej starosta dożynek, sołtys wsi, Jan Nowak oraz starościna dożynek Małgorzata Święty przekazali wójtowi Pawłowi Dziubanowi symboliczny bochen chleba z prośbą, aby nim sprawiedliwie obdzielił wszystkich mieszkańców gminy.

Każda wieś gminna na dożynki tworzy „nieprzeciętne” dzieło, którym pragnie olśnić uczestników dożynek oraz komisję powołaną do oceny tych rękodzieł. W tym roku powołano 7-osobową komisję (jury) W skład komisji weszli przedstawiciele wsi biorących udział w wykonywaniu i prezentowaniu wieńców. Przewodniczącą jury była pani Zofia Róż. Jury dokonało oględzin wieńców i po zsumowaniu punktów ocen indywidualnych wszystkich jurorów ustaliło kolejność miejsc i wysokość nagród. Informację o wynikach pracy jurorów przekazała zebranych przewodnicząca komisji. Wieńce wykonały zespoły mieszkańców wsi: Niedzica, Kacwin, Trybsz, Łapsze Niżne, Łapszanka, Łapsze Wyżne, Frydman.

A oto wyniki pracy jury: Kolejność wg ilości zebranych punktów: 160- Niedzica, Zespół Czardasz I m. nagroda 500 zł.

156- Trybsz II m. nagroda 400 zł.

154- Kacwin III m. nagroda 300 zł.

148-Łapsze Niżne nagroda 100 zł

147-Łapsze Wyżne nagroda 100 zł

136- Frydman nagroda 100 zł

134- Łapszanka nagroda 100 zł

Nagrody wręczył wójt gminy Paweł Dziuban w towarzystwie Przewodniczącej Komisji Zofii Róż oraz pani dyrektor GOK u Krystyny Milaniak.

W imprezie dożynkowej w GOKu wystąpiła orkiestra dęta z Łapsz Wyżnych, której kapelmistrzem jest 17.letni Mateusz Gryglak, obchodzący właśnie w tym dniu swoje urodziny. Kierujący orkiestrą Edward Biżiak, informując zebranych o tym fakcie, zaintonował tradycyjne 100 lat, gromko odśpiewane, na stojąco, przez uczestników dożynek. Łapszańska



orkiestra zagrała kilka ładnie brzmiących utworów, w tym parę słowackich melodii ludowych.

W tym roku już po raz 10. podsumowano konkurs dbałości o utrzymanie ogródków, zagród, czystości i porządku na terenie gminy Łąpsze Niżne. Dotychczas wyniki konkursu ogłaszano podczas samodzielnej imprezy pod hasłem „Pożegnanie Lata” organizowanej corocznie w innej wsi. W tym roku



zdecydowano połączyć „Pożegnanie Lata 2008 „ z dożynkami gminnymi. Do komisji oceniającej konkurs pod tytułem „ Najbardziej zadbane obejście gospodarze „ powołano troje przedstawicieli Rady Gminy – Józefę Pawlik jako przewodniczącą, Agnieszkę Sołtys i Henryka Janeczka, inspektora d/s ochrony

środowiska z Urzędu Gminy Krystynę Stanek, pracownicę Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego Barbarę Stanek. Komisja oceniła wszystkie zagrody na terenie gminy.

Nagrody, dyplomy otrzymali: Krystyna Horniczak z Falsztyna, Krystyna Pawlik z Frydmana, Janina Janeczek z Kacwina, Anna Kąpolka z Łąpszanki, Andrzej Pietkiewicz z Łąpsz Niżnych, Elżbieta Kiedziuch z Łąpsz Wyżnych, Matylda Niemiec z Niedzicy, Maria Janos z Niedzicy-Zamku, Elżbieta Gronka z Trybsza.

Wśród wyróżnionych znaleźli się: Helena Myśliwiec z Frydmana, Maria Bigos z Frydmana, Józefa Chowaniec z Kacwina, Maria Magiera z Kacwina, Julia Krawontka z Łąpsz Niżnych, Małgorzata Święty z Niedzicy, Irena Szydłak-Sobala z Niedzicy-Zamku i Małgorzata Pawlica z Trybsza. Nagrody i wyróżnienia wręczał Przewodniczący Rady Gminy Maciej Płachta w towarzystwie przewodniczącej komisji Józefy Pawlik oraz dyrektorki GOKu Krystyny Milaniak.

W korytarzu przejściowym ustawiono stół ze smakołykami spiskimi, które cieszyły się dużym wzięciem.

W części artystycznej wystąpił kabaret TRUTEN bawiąc widzów swojskimi, dowcipnymi tekstami, nagrodzony gorącymi oklaskami. Znany niedzicki zespół taneczny CZAR-DASZ wykonał żywiołowo i perfekcyjnie piosenki i tańce spiskie. Interesującą bajkę gwarą spiską opowiedziała młoda Kacwinianka nagrodzona również gromkimi oklaskami.

Wieczorem zaproszona przez strażaków publiczność, uczestniczyła w zabawie tanecznej, tańcząc w takt muzyki zespołu dżezowego z Łąpsz Niżnych.

Zapowiadał i czuwał nad realizacją całości imprezy znany konferansjer Józef KAPOŁKA.

*Zdjęcia i tekst  
Franciszek Payerhin*

## Dusicki

Radujóm sie dusicki  
Bo dzisiok śwyntyk sićkik  
A jutro dziyń zodusny  
Kościół nie bedzie pusty  
Zdrowaški ku niebu polecóm.

“Ozlygo sie głos zwónu  
wywołuje ku Panu  
Rynkóm znak krziza dajóm  
Tak sie z Bogiym witajóm  
Przed ółtorzym miyśce mo kozdy.

Ksióndz cito wypominki  
Imion lecóm iskierki  
Nie tak downo tu zyli  
Ale sie pominyli  
Matka Bosko rynke podaje.

Fnet stanyli ta sićka  
Kie se zbyrknól ministrant  
I choć ludzie nie wiedzóm  
Za plecami im siedzóm  
Pokolynia całe rzyndami.

A kie sie juz odprawi  
Lygajóm tak jak spali  
“Oci otwarte majóm  
na rodzine cekajóm  
Na sićkik, co miyli im byli.

Wiecne odpociwanie  
Leci w niebo błaganie  
I choć smutek na sercu  
Migo w kwiotków kobiercu  
Nadzieja, co nigdy nie gaśnie.

*Jan Budz*



## Błogosławieni

Błogosławiony, kto wytrwałym czynem  
Dowodzi światu, iż jest narodu synem.  
Błogosławiony, kto do Ciebie, Panie  
W ojców języku zanosi błaganie.  
Błogosławiony, kto w hufcach Polaków  
O lepsze walczy jutro dla rodaków,  
Błogosławiony, kto Naród tak ceni,  
Że pod naporem obcym się nie zmienia.  
Błogosławiony, kto z swej krwi nie szydzi,  
Więc pochodzenia swego się nie wstydzi.  
Błogosławieni, kto wiernym zwyczajem  
Dzieciom przekazał Ojców obyczaje.  
Błogosławiony, kto z wzniesionym czołem  
Jest świętej sprawy naszej apostołem.  
Ludu polski, częstokroć znieważony,  
Za Twe wytrwanie bądź błogosławiony!  
Ludu polski, tak często pokrzywdzony  
W walce o prawo bądź błogosławiony!  
Ludu polski, twardy, niezwyciężony  
Za Twój hart ducha bądź błogosławiony.  
Znosisz, mój ludu mężnie ofiar setki  
Błogosławiony bądź, wytrwaj przez wieki.

(1938)

*Szczęśny Zapolski (Franciszek Jankowski)*



*Pomnik Józefa Wiśmierskiego na cmentarzu przy kościele w Łąpszach, fot. JK*

## POLSKA TO WIELKA RZECZ – Pan i obywatel z Ludźmierza

Kazimierz Przerwa – Tetmajer znany jako ikona poezji modernistycznej i twórczości związanej z Tatrami, zarówno pięknej liryki, jak również opowiadań *Na Skalnym Podhalu*, jest mało znany jako działacz polityczny i społeczny. Urodził się w 1865 r. w Ludźmierzu koło Nowego Targu, gdzie spędził dzieciństwo i młodość, wykształcił się w Krakowie, a życie dorosłe związał z Zakopanem i Warszawą. Po ojcu artysta „wziął” rycerskość usposobienia i bujność charakteru, a po matce zaś, odziedziczył inteligencję i wyobraźnię.

Pisarz pochodził z rodziny o silnych tradycjach niepodległościowych. Duży wpływ na patriotyczną postawę młodego Kazimierza miał również wpływ stryj Józef Tetmajer, poeta i matematyk, autor m. in. *Pieśni wojskowej*, popularnej w czasie powstania listopadowego, który zaprzyjaźniony był z Sewerynem Goszczyńskim i Juliuszem Słowackim.

Młodzieńcze wiersze Kazimierza Przerwy – Tetmajera mają wymowę społeczną i polityczną. Często budziły zastrzeżenia austriackiej cenzury. Przykładem patriotycznej postawy młodego poety jest *Wiersz na uczczenie pamięci Adama Mickiewicza*. W późniejszym okresie poeta „popelnia” co pewien czas utwór okolicznościowy i zawsze ma on wymowę polityczną (narodową), np. *Prolog wygłoszony na uroczystości mickiewiczowskiej we Lwowie, czy Na cześć (dziś ku pamięci) Adama Asnyka*. Dwudziestodwuletni krakowski student na konkurs poetycki nadesłał takie strofy:

*Świątym naszym, wielkim celem  
Być narodem wskrzesicielem:  
Przez nas musi wstać i żyć!  
My go krwią wykarmim swoją,  
Pierś mu naszą zrobim zbroją,  
My mu wszystkim chcemy być.*

W czasie I wojny światowej poeta ideowo związał się z Legionami. Stąd ważnym dziełem Tetmajera o wymowie politycznej i patriotycznej jest broszura *O żołnierzu polskim* z 1915 r. Autor, podobnie jak Henryk Sienkiewicz, tworzy literacką wizję wielkości rycerza – żołnierza polskiego „ku pokrzepieniu serc”. Nie jest przypadkiem, że utwór ukazał się w czasie I wojny. Jest to piękny wyraz uczuć patriotycznych znanego już poety i głos budzący ducha narodowego wśród Polaków pod zaborami. Głos tym cenniejszy, że wypowiedziany w chwili, gdy inni trwali w biernym niezdecydowaniu: *Było zadaniem tej pracy krótko i treściwie przedstawić Ci, żołnierza Polski. (...) Wnukiem, prawnukiem, praprawnikiem jesteś bojownika, których jedna żywiła myśl: wolność. (...) Naród polski ma swoją odrębną Religię: bohaterstwa – Wy jesteście tej religii wcieleniem. (...) Naród polski ma także swoją Legendę: walkę o niepodległość. Wy jesteście nową opowieścią tej Legendy Polskiej.* Jest to utwór w szczególności skierowany do młodego pokolenia.

Tetmajer często używa tonu odezwy: *To młodzież polska, to mężowie polscy niosą życie, biorą rany, ponoszą śmierć, to żołnierz polski walczy i umiera za wyzwolenie Ojczyzny. (...) Przez jakie usta głosić się może naród, który upadł? Nauka jego, literatura, sztuka, praca społeczna – lecz to są tony skrzypiec w czas burzy. Trzeba armat. Głos komendy: Polacy! naprzód! marsz! – donioślejszy jest niż wszystko, co geniusz pokojowy polski może zdziałać.* W tym też roku, mieszkając w Zakopanem, pisarz wydawał czasopismo *Prawca Narodowa*.

Przykładem liryki patriotycznej jest wiersz, napisany



w czasie I wojny *Śpiący rycerze w Tatrach*. Poeta nawiązuje do znanej na Podhalu legendy, którą wykorzystał również w cyklu opowiadań *Na Skalnym Podhalu*. Szczególnie wymowne są słowa:

*Wartuj!  
Co Cas lat dziesięć przemierzy,  
Pytają Stróża Anioła:  
Czy ich już Polska nie woła?  
Ale mnie serce tak mówi,  
Że wy ich obudzić macie –  
Temu, co przy nich, duchowi  
Powiedzieć: Cas! Budź ich!*

Lata 1918 – 1921 stanowiły w życiu „Pana z Ludźmierza” okres intensywnej działalności politycznej i społecznej. Poeta w tym czasie pisze tylko artykuły, odezwy, broszury. Bezpośrednią inicjatywą Tetmajera, tuż po odzyskaniu niepodległości, było powołanie Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala. W skład komitetu weszli także: Zachemski, Semkowicz, Goetel, Elias – Radzikowski. W Krakowie pisze poeta gorący manifest *O Spisz, Orawę i Podhale*, w którym czytamy: *Pod wrażeniem roszczeń politycznych Czechów, dążących już nie do zagarnięcia Spisza i Orawy w ich polskich częściach, ale skierowanych wprost na Podhale, {...} powziąłem był w Zakopanem w początku stycznia [1919 r. – przyp. A.K.] myśl powołania do życia Narodowego Komitetu Obrony Spisza, Orawy i Podhala.* Pisarz w przemówieniu w Warszawie w lutym tego samego roku mówił: *Narodowy Komitet obrony Kresów Południowych Ojczyzny, w twoje ręce, Warszawo, składa tej obrony*



potrzebę, doniosłość i trwałość (...) i Narodowy Komitet obrony Kresów Południowych niech się zmieni w trwałą i silną tych Kresów straż, bo nadchodzi Dzień Zachodnich Słowian w Europie. Koncepcje rozwiązania sprawy Europy Środkowo – Wschodniej zajmują Kazimierza Tetmajera przez dłuższy czas. W roku 1921, a więc w okresie ustalania się granic państw w tej części świata, powraca poeta do tego zagadnienia w artykule *Problem Środkowej Europy*.

Autor *Na Skalnym Podhalu* często wychodził poza zagadnienia regionalne, sprawą, która zaabsorbowała go wiosną 1919 r., było zorganizowanie na Podhalu szkoły rolniczej. W tym celu poeta rozesłał odezwy do urzędów gminnych powiatu nowotarskiego.



„I Zjazd Podhalan w Zakopanem w 1911 r. połączony z jubileuszem 25-lecia twórczości Kazimierza Przerwy Tetmajera. W środku, w jasnym kapeluszu, siedzi na tle góralek K. Tetmajer między Wojciechem Rojem (na prawo) i Franciszkiem Pawlicą (na lewo). W pierwszym rzędzie siedzi (trzeci od lewej, z laską) Feliks Gwiżdż, piąty od lewej, również z laską, Wojciech Krzeptowski. U góry, na prawo, oparty o futrynę drzwi - niestety mało wyraźny - Władysław Orkan” - podpis oryginalny, fot. arch. red.

Obywatelską i narodową postawą wykazał się Kazimierz Przerwa – Tetmajer, włączając się aktywnie w tworzenie ruchu regionalnego. Pisarz wielokrotnie uczestniczył w Zjazdach Podhalan. O pierwszym zjeździe Włodzimierz Wnuk w książce *Na góralską nutę* pisze: *W atmosferze narastającego zainteresowania problematyką kulturalną własnego regionu i rosnącego zaangażowania w jego sprawy zapada wśród czołowych inteligentów i działaczy góralskich zwołania Zjazdu Podhalan. Odbył się on w dniach 19 i 20 sierpnia 1911 r. w Zakopanem. (...) Zjazd, obradujący w Sali „Sokoła” (dziś w tym miejscu jest kino „Giewont”), przy udziale niemal wszystkich najwybitniejszych synów Ziemi Podhalańskiej z Tetmajerem i Orkanem na czele, był połączony z dwiema znaczącymi uroczystościami: z odsłonięciem na ówczesnym rynku zakopiańskim pomnika Władysława Jagielly dłuta Wojciecha Brzezi (pomnik stoi dziś w parku zakopiańskim) i jubileuszem dwudziestopięciolecia twórczości Kazimierza Przerwy – Tetmajera. Tak więc pierwszy Zjazd Podhalan był jednocześnie manifestacją patriotyczną i kulturalno – regionalną ...*

Pierwszy walny zjazd już Związku Podhalan odbył się w niepodległej Polsce. Było to w 1919 r. w Nowym Targu. Na zjazd przybyli wszyscy wybitni Podhalanie z Kazimierzem Przerwą – Tetmajerem, jego bratem Włodzimierzem,

Władysławem Orkanem, płk. Andrzejem Galicą i ks. Ferdynandem Machajem na czele. Wnuk we wspomnianej książce pisze: (...) *główny referat wygłosił Kazimierz Tetmajer. Roztoczył przed zebranymi wizję wielkiej Ziemi Podhalańskiej, która w wolnej Polsce powinna zespolić w jedną całość administracyjną i gospodarczą wszystkie ziemie górskie od granicy śląskiej aż po Łemkowszczyznę, bo na wszystkich tych ziemiach są takie same warunki przyrodzone i ten sam sposób gospodarowania.*

Poeta nigdy wcześniej tak silnie nie zaangażował się w działalność społeczno – gospodarczą. Świadczy to jednoznacznie, iż potrafił być wielkim artystą, a jednocześnie być orędownikiem sprawy narodowej, a w wolnej Polsce być aktywnym obywatelem. Na koniec przytoczmy słowa poety, Jana Lechońa wypowiedziane na święcie literatury polskiej w 1928 r. *Dopiero wolna Polska może zrozumieć ten niebywały świat wolności, który stworzył Tetmajer. Jak Conrad z niewoli narodu wy dostał się na swobodny bezmiar wód – tak Tetmajer w górach znalazł wolność od więzów swego czasu. Jego szczytowe dzieło, choć niczego nie chciało nas uczyć, uczy nas jednak wolności – bo w dziele tym Tetmajer jest wolny – jako Polak – od rozpacz swego narodu, od jego rozkochania się w cierpieniu i jest wolny jako człowiek od strachu przed potęgami zmysłów i śmierci.*

Ten wielki artysta i oddany sprawie niepodległości Polski działacz polityczny, co prawda ma kilka ulic w kraju, jest patronem domu ludowego w Ludźmierzu (wspólnie z Orkanem) i ma swój grób na cmentarzu w Zakopanem (przeniesiony w 1986r. z warszawskich Powązek). Mimo ogromnego serca i czasu poświęconego narodowi nie ma w całej Polsce ani muzeum, ani nawet „zakątka” pamięci poświęconego poecie. My Naród Polski... brzmi dumnie! Ale My lud góralski, część tego narodu na Podhalu, Spiszu i Orawie, musimy przypominać zasługi tego typu ludzi, okazywać im szacunek i wdzięczność. A w szczególności warto pamiętać o wielkim poecie rodem z Podhala.

Adam Kitkowski

## Droga Spiszaków do Polski

W ramach obchodów 90 rocznicy odzyskania Niepodległości jakie organizowane są w dniach 9-11.XI.2008 roku przez władze powiatu tatrzańskiego oraz gminę Bukowina Tatrzańska poruszana będzie także problematyka spiska. W czasie okolicznościowego spotkania, które odbędzie się 9 listopada 2008 roku w budynku szkoły w Jurgowie zaplanowana została sesja naukowa z następującymi tematami:

Tadeusz Trajdos „Początki szkoły parafialnej w Jurgowie, czytelnia ks. Antoniego Sikory”.

Jerzy Roszkowski „Polscy budziciele na Spiszu na przełomie XIX i XX wieku”.

Jadwiga Plucińska-Piksa, Jan Budz „Studanci w Jurgowie w relacjach Jana Plucińskiego, działalność Leona Szkockiego”.

Janusz Kamocki „Jan Pluciński, człowiek, regionalista i patriota”.

Sylwia Plucińska, Józef Górka, Janusz Haniaczyk „Jurgowianie na frontach I oraz II wojny światowej” (*Sebastian Chowaniec, Walenty Pluciński, Ignacy Pluciński i inni*).

Julian Kowalczyk „Łapszańscy bohaterowie: Józef Wiśmierski, Wendelin Haber, ks. Józef Stanek”.

Marek Gotkiewicz „Z myślą o Spiszu – prace Mariana Gotkiewicza”.

Marek Skawiński „Granica polsko-czechosłowacka na odcinku spiskim w polskiej myśli politycznej”.

Jan Budz „Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Podhalanie i polska inteligencja wobec kwestii spiskiej”

Na spotkanie zaproszono znamienitych gości. Zapewniono czas na okolicznościowe wspomnienia i wystąpienia uczestników spotkania. Można też będzie oglądać słynną już wystawę: **Jurgów na starej fotografii**. Na zakończenie planuje się dyskusję, zaś jej mottem jest hasło: „**Spisz, Spiszacy, przyjaciele Spisza – postulaty społeczne i badawcze**”.

Spotkanie odbędzie się w Szkole Podstawowej w Jurgowie nieprzypadkowo. Do tej wsi trafili w latach 1897/1898, czyli przed 110 laty, polscy studenci z gimnazjum w Bochni, którzy zapoczątkowali z własnej i nieprzymuszonej woli niezwykle pracę na rzecz Spisza, a Jurgowa w szczególności. Byli oni prekursorami i pionierami w zakresie budzenia świadomości polskiego ludu będącego pod panowaniem Węgrów. Ubolewając nad zastanym stanem rzeczy młodzie przyjaciele postanowili ludność tę nie tylko uświadomić, ale też podejmować działania na polu oświaty, kultury i gospodarki, aby ludziom żyło się lepiej. W tym celu ściągali jurgowian do polskich szkół, promowali Spisz w kraju i za granicą.



*Szkola Podstawowa w Jurgowie - rok 1968*

Przy okazji poszukiwań osób i faktów okazało się, że po przyłączeniu w 1920 roku 14 wiosek do Polski, jeden ze „*Studentów*” Leon Szkocki został delegatem na Spisz z ramienia T.S.L., czyli Towarzystwa Szkoły Ludowej z/s w Jurgowie. Ponieważ cieszył się zaufaniem prezesa Witolda Ostrowskiego zaproponował, aby dla ludności wybudować Dom Oświatowy. Uważał bowiem, że tylko poprzez naukę i wiedzę prowadzi droga do lepszego jutra. Dom miał być ochronką dla spiskich dzieci, a także pełnić rolę przedszkola. Leon

Szkocki upoważniony przez TSL kupił od gazdy Kowala emigrującego do Czechosłowacji 26 kawałków ziemi za 90.000 koron. Było szczęśliwym trafem, że TSL sprzedał jakiś budynek w Czechach i taką kwotę posiadał, zaś Szkockiemu udało się przekonać zarząd, aby środki skierować na potrzeby Jurgowa. To Leon Szkocki wypatrzył teren pod szkołę na tzw. Brzegu. Rok 1925 i następny szedł



*Leon Szkocki (1879-1968)*

na wymianach, bo działki (*falutki*) w Jurgowie są niezwykle wąskie i długie. W 1927 roku wykonano fundamenty, a prace zasadnicze przy zrębowym budynku prowadzono w 1928 roku czyli równe 80. lat temu. Gdy zabrakło środków finansowych Pan Leon ratował sytuację prywatnym kredytem. Gdy i to nie wystarczyło szukał wsparcia u Olgi Małkowskiej ze Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), która przekazała na budowę 10.000 złotych jako część subwencji z Ministerstwa Oświaty. Po wstrzymaniu





*Andrzej Chowaniec rodem z Jurgowa na konkursie Wiedzy o Spiszu, pochylony nad rodzinnymi pamiątkami przodków*

dalszej subwencji TSL i ZHP zrzekło się swego kapitału zainwestowanego w budynek na rzecz Skarbu Państwa i budynek ostatecznie został wykończony przez Ministerstwo i przeznaczony na młodzieżowy dom wycieczkowy, a także na siedzibę kursów dokształcających nauczycieli. W czasie okupacji w latach 1941-1945 Słowacy urządzili w budynku tzw. Mešťiankę, (szkołę o profilu zbliżonym do gimnazjum) zaś w suterynach była mleczarnia. Ten wojenny epizod jest niczym wobec ogromnej roli szkoły przez następne dziesięciolecie. Po wyzwoleniu utworzono w budynku szkołę polską, w której uczyło wielu doświadczonych nauczycieli. Szkoła do dziś prowadzi edukację dzieci, a jej progi przez ten okres opuściły setki absolwentów.

Przez wiele lat wysiłek Leona Szkockiego i dorobek wielu ludzi wielkiego serca bladł i tracił na znaczeniu. Niezwykłą rolę *Studentów* i samego Leona Szkockiego opisywał kilka razy nasz wielki rodak Jan Pluciński. Ale ludzie ci nie oczekiwali nagród, nie szukali poklasku. Nie zrażały ich niepowodzenia, ani też nie brali do serca złośliwości. Za to cieszyli się osiągnięciami lokalnej społeczności. Niezwykłymi współpracownikami L. Szkockiego w Jurgowie



byli m.in.: Sebastian Chowaniec - dziadek J. Tischnera, Jan Tomlan, Jakub Tybor, Andrzej Tybor - kierownik tartaku i elektrowni, który zginął tragicznie, kierownik poczty Walenty Pluciński oraz Walenty Pluciński - kierownik orkiestry dętej.



*Jan Chowaniec „Tomlón”, pierwszy poznany Spiszak, któremu studanci pomogli przegnać „bycka” przez potok*

Jurgowska szkoła zdaje się mieć dobrą passę od samego początku i jakąś opiekę duchową Leona Szkockiego. Bo jak ocenić fakt budowy w 2008 roku pięknego boiska za półtora miliona złotych, a które przy tym nosi imię „Orlik”. Urodzony z dala od Spisza w 1789 w Sokołowie Małopolskim jako syn Wiktora i Teresy z Hanuszów od wczesnej młodości, aż do końca swoich dni dbał o oświatę w spiskim Jurgowie. Jeszcze latem 1968 roku widziano Leona Szkockiego kroczącego na piechotę z Czarnej Góry do ukochanego Jurgowa. Zmarł równe 40 lat temu w dniu 9 września 1968 roku.

Jeśli dziś przyjdzie nam odpowiadać, którądy wiodła droga Spiszaków do Polski, to wspomnijmy Leona Szkockiego i jego myśl, że ta droga wiedzie przez oświatę. Świątły obywatel nie jest papugą lecz źródłem twórczej myśli, która nie chodzi w parze z głupotą. Dlatego Jurgów był najbardziej wykształconą wsią w okolicy, a z jurgowskiego podwórka poszło w świat wielu niezwykłych ludzi.

*tekst (j), fot. arch red.*



## Rodzina, Naród, Pamięć

Naród to zbiorowa rodzina, która gdy posiada suwerenność pielęgnuje swoje tradycje i swoją historię. W skali lokalnej obowiązki narodowe pielęgnują władze samorządowe, stowarzyszenia, organizacje lokalne i świadome



*Dobrze jest uwiecznić tablicę pamiątkową, ważne wydarzenie celu osoby prywatne. Na Spiszu z uwagi na uwarunkowania plebiscytowe, konflikty wojenne i lokalne, w niektórych miejscowościach nie dba się o swoją historię. Nie wszędzie odczuwa się potrzebę wspólnego upamiętnienia miejsc i słynnych ludzi, którzy spośród nas się wywodzili. Do tego jakże często brakuje informacji o ludziach, którzy wielce zasłużyli się dla Spisza, poświęcając nie raz wiele czasu na pracę dla naszej społeczności kosztem swojej rodziny i prywatnych interesów.*



*Dokumentujemy zmiany obrzędów,  
Czarna Góra święcenie palm, poświęcenie bazi*

Piękną i starą tradycją rodzinną są tzw. „Wypominki” przy okazji święta Wszystkich Świętych. W każdej rodzinie jest taka chwila, kiedy głowa rodziny każe dzieciom na kartce „pisać dusycki” bliskich, zmarłych niedawno,

dziadków, a nawet pradziadków. Z każdym pokoleniem ubywa tej pamięci, a zwłaszcza prapradziadkowie znikają gdzieś w odległej perspektywie rodzinnej. Są jednak rody, które szanują swoją historię, spisują z pomocą rodziny rozgałęzione drzewa genealogiczne, pielęgnują nawet najstarsze groby. Widać wtedy, że taka rodzina ma świadomość swojej przeszłości, powiązań rodzinnych i ludzi. Mówi się wtedy że to silna rodzina, świadoma dorobku przodków, rodzina która nie zmarnuje swojej ojcowizny.



*Niezbędna jest współpraca historyków i regionalistów; na zdjęciu: J. Hamerski, R. Kowalski i J. Roszkowski*

Mając świadomość zaniedbań, czasem niezawinionego zaniechania, Związek Polskiego Spisza postuluje sporządzenie w każdej miejscowości informacji o istotnych osobach i zdarzenia historycznych bez względu na ich współczesną ocenę. Każda wieś powinna upamiętnić zaginionych w czasie I oraz II wojny światowej i sporządzić listę ofiar. Te, powiedzmy, **Karty Pamięci** pozwoliłyby na przywrócenie młodym pokoleniom coraz odleglejszej i coraz bardziej zamazanej pamięci historycznej. Pozwoliłoby to też na objęcie opieką szeregu zapomnianych miejsc. Zebrane informacje o ludziach zasłużonych dla regionu, ich życiorysy i miejsca spoczynku byłyby bardzo przydatne, aby zamilowanie ojczyzny i regionu wiązać z postawą, z poglądami konkretnych ludzi. Pomóżcie przywrócić do pamięci zbiorowej Spiszaków piękne karty historii. Odkryjmy na nowo szlachetnych ludzi, aby ich przykład umacniał wszystkich, którzy pracują dla dobra publicznego.

*Zarząd Główny  
Związku Polskiego Spisza*

# Ignacy Pluciński – Polski Oficer z Jurgowa zamordowany w Katyniu

Rozmowa z Sebastianem Plucińskim, bratankiem  
ppor. Ignacego Plucińskiego przeprowadził Janusz Haniaczyk.

**J.H. Panie Sebastianie, jako młody chłopak zapamiętałem Pana w mundurze wojskowym ...**

**S.P.** Byłem w wojskach chemicznych - 30 lat pracy.

**J.H. Jakiego stopnia się Pan dosłużył?**

**S.P.** Jestem pułkownikiem. Niestety pod koniec służby spotkała mnie przykra przypadłość zdrowotna i ostatnie lata spędziłem w obronie cywilnej poza wojskiem, ale na początku służby, którą zaczynałem w 1966 roku był jeszcze desant.

**J.H. Mówi się czasem, że Jurgów stosunkowo łagodnie przeszedł II Wojnę Światową, ze względu na to, że został zajęty przez Słowację 1 września 1939 roku. Od znajomych dowiedziałem się, że były jednak ofiary wojny, a jeden z naszych mieszkańców został zamordowany w 1940 roku w Katyniu przez NKWD, co mnie bardzo zaskoczyło, gdyż nikt przez tyle lat o niczym takim nie słyszał.**

**S.P.** Słyszałem, że było dwóch tylko jeden uciekł. To był Andrzej Pluciński od „Cułego”, który był nauczycielem chyba w Zębie.

**J.H. Mnie, opowiadał w 1980 roku Walenty Pluciński, że też otarł się o Katyń, tylko uratowało go to, że służąc w łączności rozciągał druty telegraficzne przed wybuchem wojny i miał ręce trochę zniszczone. Jak przyszli sowiety to podobno ustawili ich w szeregu i kazali wyciągnąć przed siebie dłonie, bo już wszyscy mieli pozdejmowane pagony i nie wiadomo było, kto oficer? Ci, co mieli dłonie niespracowane to właśnie zostali wywiezieni w kierunku Katania, a on po wymianie jeńców dostał się na roboty do Niemiec.**

**Przyszedłem do Pana w sprawie Ignacego Plucińskiego, który jak już dziś wiadomo zginął w Katyniu w 1940 r., bo to Pana wujek, czyli brat ojca.**

**S.P.** Przez długi okres nic o tym nie było wiadomo, bo na dobrą sprawę, kto to miał nagłaśniać. Poza tym przez długi okres nie wolno było o tym mówić zwłaszcza mnie, bo przecież pracowałem w wojsku. Wcale tego nie żałuję, gdyż musiał to ktoś robić. Pierwsza wersja to była taka, że ktoś Ignacego widział w Anglii, jako, że był w wojskach lotniczych, ale to nie było prawdą. Dopiero w 1992 roku po odwilży między naszymi krajami usłyszałem informację jak do Polski przyjechał Prezydent Rosji Jelcyń, że wtedy przywiózł dokumenty „Katyńskie”. Ja jeszcze pracowałem w wojsku i gdy usłyszałem komunikat

w radiu, zaraz zapisałem podany adres PCK. Szybko napisałem w imieniu jakoby brata, bo dziadek jest bratem tego Ignacego. Wtedy przez PCK uzyskaliśmy informację z dokumentem potwierdzającym, że Ignacy Pluciński był na liście w Starobielsku i „Ubył”.



*Plk. rez. Sebastian Pluciński*

Jak już ta informacja do nas dotarła w 1992r. to na 60 – cio lecie zrobiliśmy tablicę pamiątkową i msze zamówiłem w kościele, były też „wypominki”, wtedy jeszcze był taki ksiądz Paweł, ale on pojechał na Ukrainę. Ksiądz Paweł publicznie powiedział o Ignacym Plucińskim - zamordowanym w Katyniu. Wyszedłem bowiem z założenia, że Katyń jest bardziej znany jak np. Ostaszków, Starobielsk ... bo samo słowo „Katyń” nasuwa ludziom w Polsce określone skojarzenia. Ta symboliczna tablica umieszczona jest na cmentarzu na grobie jego ojca, bo przecież nie ma jego grobu. Jako jedyny z rodziny do tej tablicy dołożył się jeszcze jego kuzyn Andrzej Chowaniec od „Tomlana”, który mieszka w Rogoźniku, a był nauczycielem w Ludźmierzu i Dursztynie.

**J.H. W jaki sposób Ignacy Pluciński mieszkaniec Jurgowa został oficerem lotnictwa. Podobno na tym terenie działało Towarzystwo Kresów Południowych i Wschodnich?**

**S.P.** Z tego, co pamiętam jak opowiadał dziadek, że do Jurgowa przybyła z Warszawy Pani Starzyńska i przez tutejszego proboszcza parafii ks. Antoniego Sikorę wybrała z Jurgowa dwóch chłopaków. Jeden zrezygnował, bo była to szkoła handlowa, ale byli jeszcze inni m. in. z Bukowiny, jeden nazywał się Pitorak, w sumie było ich pięciu, niestety nazwisk nie pamiętam.

**J.H. Kim była pani Starzyńska?**

**S.P.** Wiem tylko tyle, że jej dwie córki zginęły w Tatrach.

J.H. Wiadomo, że Ignacy Pluciński ur. 28.07.1914 r. w Jurgowie maturę zdawał w 1935r. i jest na liście „II promocja Szkoły Podchorążych Lotnictwa (Grupa Techniczna) - Bydgoszcz - Warszawa 1937 r.”

S.P. Wujek nie był pilotem, druga sprawa - był technikiem w obsłudze naziemnej. Nie wiem czy latał, ale prawdopodobnie uczyli ich latać, bo po co by robili tak dokładne badania przed przyjęciem do szkoły jakie tylko piloci przechodzą, mam na myśli tzw. wirówkę. Podobno było 500 – set kandydatów, przyjęli stu najlepszych chłopaków. Reszta była niezdolna do tego, bo nie wytrzymała wirówki, a potem jeszcze niezbędne było wyjście z tego i rozwiązywanie zadań.

J.H. Znalazłem kilka informacji o nim, głównie w internecie, że we wrześniu 1939 roku służył jako oficer techniczny w III/5 Dywizjonie Myśliwskim dowodzonym przez mjr. pil. Edwarda Więckowskiego.

S.P. A gdzie ta jednostka stacjonowała?

J.H. On służył w lotnictwie Armii „Modlin”. Na Wileńszczyźnie ochronę powietrzną zapewnić miał III/5 Dywizjon lotniczy w skład, którego wchodziło 151 i 152 Eskadra Myśliwska. Mobilizację eskadr przeprowadzono w sierpniu 1939 r. na lotnisku Porubanek k. Wilna. Dywizjon ten należał do 5 pułku. Na terenie jednostki oprócz dywizjonu, w którym służył Ignacy Pluciński była jeszcze eskadra 152. Jednostka ta znajdowała się w miejscowości Szpondowo pod Modlinem. Dywizjon dysponował samolotem RWD 8, a eskadra 152 dysponowała dziewięcioma samolotami PZL P.11c i jednym samolotem PZL P.11a

S.P. W czasie walk był na pewno rzut powietrzny i kołowy.

J.H. Dywizjon Ignacego pewnie poruszał się z frontem rzutem kołowym najprawdopodobniej ze 152 eskadrą myśliwską, której dowódcą był kpt. Włodzimierz Łazoryk. Podporucznik Ignacy Pluciński wymieniony jest przy tej eskadrze jako Oficer Techniczny III/5 Dywizjonu Myśliwskiego. 152 Eskadra w czasie walk strąciła 4 samoloty He 111, 1 samolot Do 17, 1 samolot Me 110, 1 samolot uszkodzili Bf 109. Stracili jeszcze dwa balony obserwacyjne. Eskadra znajdowała się na lotnisku w Szpondowie. 1 września zaalarmowana o zbliżaniu się niemieckiego klucza bombowego, eskadra poderwała swe samoloty. Wspólnie z pilotami z brygady pościgowej udało się zestrzelić 4 niemieckie samoloty. Kolejne dni to rutynowe patrole w rejonie operacyjnym Armii Modlin. 4 września położenie Armii Modlin stało się krytyczne. 152 została przeniesiona na lotnisko w Korczewie, a następnie na lotnisko należące do Brygady Pościgowej w Jabłonnej koło Warszawy. Kolejnymi etapami w służbie 152 Eskadry były lotniska w Babicach i Kierzu. Zadania eskadry były różnorodne. Oprócz lotów bojowych eskadra uczestniczyła



Ignacy Pluciński przed domem rodzinnym w Jurgowie

też w patrolowaniu okolic Narwii i Bugu. Sytuacja taka utrzymywała się aż do 15 IX, kiedy to eskadra podobnie jak inne rozpoczęła ewakuację do Rumunii. 16 września 152 Eskadra wylądowała na lotnisku Litiatyn, a następnego dnia została ewakuowana do Rumunii. W czasie działań zginął ppor. Piotrowski. Eskadra utraciła 8 samolotów, 2 internowano w Rumunii. Ale czy w czasie kampanii wrześniowej ppor. Ignacy Pluciński poruszał się ze 152 eskadrą? Pewności na dzień dzisiejszy nie ma, bo faktycznie służył w III/5 Dywizjonie Myśliwskim, z którym nie wiadomo, co się stało we wrześniu 1939 r. Może poruszał się ze 151 eskadrą. Jest też pewna rozbieżność gdzie zginął, przeglądając różne informacje znalazłem go na liście katyńskiej w grupie „Charków”. Znalazłem też symboliczny krzyż z tabliczką, że zginął w Ostaszkwie.

- S.P. na pewno w dokumencie otrzymanym w 1992r. jest, że zginął w Starobielsku. Odnośnie tego dokumentu, bo ja go w tej chwili nie mam, bo zabrał go syn, ale był to papier formatu A4 był podany numer 2721, pod jakim był w ewidencji tego obozu, kiedy „ubył” ... wiadomo, o co chodzi. Zachowało się tylko jedno zdjęcie Ignacego Plucińskiego w stroju góralskim przed rodzinnym domem.

J.H. Gdzie był rodzinny dom?

S.P. Jak by to powiedzieć ...? Naprzeciwno Porębskiej tj. powyżej „Pietrasów”

J.H. Szkoda, że dzisiaj tak mało wiemy o Ignacym Plucińskim, może w przyszłości światło dzienne ujrzą nowe fakty, może ktoś znajdzie jakieś zdjęcia. Dziękuję za rozmowę.

# Zajęcie Jaworzyny Spiskiej

## Wg pamiętnika Jana Plucińskiego

90 lat temu Polska odzyskała niepodległość. W 1918r., po 123 latach zaborów Polska wróciła na mapy Europy i świata. W 1938r. na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny św. Polska poszerzyła swój stan posiadania o tereny na Zaolziu, Spiszu i Orawie. Niżej prezentujemy archiwalne fotografie ze zbiorów J. Górki z Jurgowa przedstawiające zajęcie Jaworzyny spiskiej przez polskie wojsko oraz fragment wspomnień Jana Plucińskiego rodem z Jurgowa, który tak wspomina tamte dni.

### Spisz Orawa i Czadeckie

Nie zapomnieli rodacy o Spiszu, Orawie i Czadec-kim. – Bardzo szybko po zajęciu Śląska Cieszyńskiego zwrócono się na Spisz, Orawę i Czadeckie. Wojska polskie wstąpiły na teren Orawy i Spisza.



### Przejście granicy

W przeddzień wymarszu wojska polskiego na teren Jaworzyny, z polecenia p. Starosty zgłosiłem się do dowództwa wojskowego w Bukowinie.- Współtowarzyszili mi kol. Michał Balara, kol. Jan Silan z Jurgowa, p. Rafachkierowca auta ze Starostwa. Stanęliśmy przed dowództwem, aby jakoś wyjaśnić zagmatwane sprawy. Ostrzegaliśmy przed niespodziankami. Dowódca zapytał: „Dlaczego ma być tak ostrożny, przecież to są Polacy?” - Odpo-



wiadamy: „tak to są Polacy nawet niektórzy żyjący pochodzą z Podhala, ale Polacy nieświadomieni. – Przez długie wieki oderwani od Macierzy, zapomnieli o wspólnym plemieniu, z którego się wywodzą”. Po długich rozmowach z władzami wojskowymi, pojechaliśmy do Jurgowa. Tam zgłosiła się do nas młodzież, kierowana przez Jana Miśkowicza, chcącego wziąć udział w zajmowaniu terenu Jaworzyny.



Była to sobota, już noc! Długo rozmawialiśmy o tym, co nas może spotkać. Część młodzieży poszła- jeszcze przez „zieloną granicę aż do Jaworzyny, tam postanowiła wybudować bramę powitalną.

W czas rano- już zaczęli się schodzić ludzie, i to ci, którzy chcieli widzieć wojsko polskie, i ci którzy go nie lubili. Przejście graniczne było w tym samym miejscu





na polanie Wojtasiej, w którym dzisiaj są budynki urzędu Celnego.

Stali ludzie ubrani odświętnie, bo to była niedziela. Tuż za granicą stał przedstawiciel armii czechosłowackiej, oddający Jaworzynę w nasze ręce. To wszystko się przeciągało, bo nasze wojsko natrafiło na jakieś prze-



szkody. Godzina spotkania już minęła. Nawet czechosłowacki dostojnik wojskowy denerwował się, bo odjechał. A wreszcie, kiedy wojsko polskie nadjechało, a prowadził je młody dziarski major „Rago”, a sprawy graniczne z przedstawicielem czechosłowackim zostały załatwione, zebrana ludność cywilna z Chowańcem Pietrasem



na czele powitała naszych żołnierzy. Chowaniec Pietras przemówił prostymi słowami, ofiarował dowódcy rękawice na dowód stałego współczucia dla trudu i ofiary, jakie armia ponosi.

Zakopianie zabrali mnie na auto. Między nimi pamiętam fotografa Schabenebecka i inż. Tadeusza Zwolińskiego, innych nie pamiętam. Jedziemy „Pomiędzy mosty”, a potem przez „Mynarską” do Podspad. W Podspadach wojsko jedzie w stronę Żdziarskiej Przełęczy, cywile znowu prosto do Jaworzyny. Tuż Przy samych domach jaworzyńskich stoi brama powitalna. Nie duża, nie bogata, ubrana polskimi chorągiewkami z papieru, ale jest i duży polski sztandar. Obok bramy czekają na nas



uśmiechnięci chłopcy, co to wczoraj zgłaszali się do pomocy. Są też i Jaworzynczanie. Jedni szczerze witają się z nami inni stoją z boku.

### Żdziarska Przełęcz

Na Żdziarskiej Przełęczy nieporozumienie. Dochodzi do użycia broni. Wojsko czechosłowackie nie chce opuścić Przełęczy. Nasze wojsko na rozkaz zajmowania całej Średnicy. Major Rago- według opowiadań naocznych



świadków - zwrócony twarzą do swojej linii tyralierskiej uspakaja strzelających, ale od Czechosłowaków otrzymuje z karabinu maszynowego strzał w sam tył głowy. Pada! Cisza. Podbiegają najbliżsi, podbiegają i sanitariusze, lecz kula przebiła hełm, przeszła przez mózg, wyszła środkiem czoła. W tej też chwili rozdzwoniły się telefony, telegramy między Warszawą a Pragę. Praga ustępuje, nasi zajmują Średnicę, ale Polska oplakuje tragiczny zgon młodego oficera polskiego – majora „Rago”. Smutek wielki nastał. To samo stało się i w Czadeckim, gdzie zginął sierżant- rodem z Rabki. Majora „Rago” przewieziono do Warszawy, gdzie mu Polska złożyła hołd. Wojsko jeszcze pozostało. Urząd Celny zajął swoje, nowe miejsce my znów cywilni ludzie powróciliśmy do swoich domów. Taki był smutny początek.

## Powódź AD 2008

Gwałtowne deszcze w górach w dniach 23,24,25 lipca 2008 roku spowodowały wyjątkowo „jadowitą” powódź. Tym razem nie wystąpiły z brzegów lokalne potoki. Za to połączone siły największych tatrzańskich potoków sprawiły, że w pewnym momencie zamknięto wszystkie mosty na rzece pomiędzy Spiszem i Podhalem. Fale wezbranej Białki jak pijany odbijały się od brzegu do brzegu wyrывая ludziom nieraz kawał pola, porywając setki smreków, które tworzyły groźne zatory zmieniające główne koryto. Oprócz strat spowodowanych zalaniem, zwłaszcza w rejonie Nowej Białej, Białka zniszczyła most do Krempach, obmyła przyczółek mostu im. J. Plucińskiego w Czarnej Górze, groźnie podmyła przęsła w Brzegach i we Frydmanie. Akcja ratownicza ograniczyła szkody, a z pomocą powodzianom przyszły władze lokalne i rządowe. *tekst i foto Jan Budz*



BRONISŁAW CHOWANIEC – LEJCZYK

## Odpust polonijny w Derenku na Węgrzech – niezwykle spotkanie

Węgierska wieś Derenk istniała od średniowiecza i była związana od zawsze z ośrodkiem administracyjnym na zamku w Szárd, który stanowił własność najpierw królewską, następnie przechodził przez ręce różnych węgierskich rodów hrabiowsko-książęcych, natomiast od 1936 roku wchodzi w skład Węgierskiego Skarbu Królewskiego. Teren Derenku położony na zboczu Góry Alsó leżącej na wschodzie pogórza Aggtelek, otoczony lasami dostarczał od zawsze zwierzyny łownej mieszkańcom, zaś stosunkowo ciepły klimat i żyzna ziemia płodów rolnych. W czasach dominacji tureckiej na Węgrzech i walk narodowowyzwoleńczych za Rakoczego miejscowość ta w poważny sposób została dotknięta zniszczeniami, co było powodem znacznego wyludnienia. Ocalałych pierwotnych mieszkańców Derenku zdziesiątkowała panująca w 1711 roku w kraju cholera, pozostali ostatecznie opuścili osadę.

Na kanwie fali osadniczej, po latach klęsk i nieurodzajów, prowadzonej przez ród Esterházych, do Derenku w latach 1711 – 1720 przybyli polscy chłopcy z terenów Czarnej Góry i Jurgowa na Spiszu oraz Białki Tatrzańskiej, Bukowiny, Brzegów, z innych wsi na Podhalu, a także z rejonu Sącza i Krakowa. Rozpoczynając tym samym nowy rozdział w historii tej miejscowości. Z biegiem pokoleń kolejni potomkowie pierwszych osadników tracili świadomość narodową, jednak zachowując swoją gwara. Węgrzy uznawali ich za Słowaków. Nieprzerwanie enklawa Polaków żyła w Derenku, do czasów II wojny światowej, kiedy regent Miklós Horthy postanowił stworzyć m.in. z tej miejscowości tereny łowieckie. Później te tereny, ze względu na swą malowniczość, zostały przemienione w Park Narodowy Aggtelek.

Polska enklawa została rozproszona po Węgrzech. Utrata spójności etnicznej wspólnoty groziła szybką madyaryzacją, czy słowakizacją, dlatego współcześnie, w celu podtrzymania tradycji i pielęgnowania kultury polskiej potomkowie derenczan organizują w lipcu coroczny odpust polonijny, który umożliwia spotkanie rozproszonych po Węgrzech potomków tej osady. Istnienie tej polskiej wioski w przeszłości umożliwiło powołanie na Węgrzech polskiej mniejszości narodowej, która korzystając z funduszy unijnych doprowadziła do postawienia pomnika oraz w tym roku upamiętnienia tabliczkami informacyjnymi miejsc, gdzie stały domy derenczan, zaś zachowany w ruinie budynek szkoły został odnowiony i przeznaczony na muzeum upamiętniające istnienie Derenku w granicach obecnego narodowego parku. Wart zauważenia jest ten fenomen polskości korzeni obywateli węgierskich, tym

bardziej, że ma on swoje przełożenie genealogiczne na naszym terenie. Tradycja zjazdów krewnych, którzy ze sobą się nie widzieli od kilkuset lat wytwarza niezwykle klimat. W dniu 20 lipca 2008 roku podczas polonijnego odpustu przy derenczańskim kaplicy spotkali się Węgrzy polskiego pochodzenia – potomkowie górali spiskich i podhalańskich z prawie dziewięćdziesięcioosobową grupą mieszkańców Podhala i Spisza. Rangę tego historycznego wydarzenia podnosi fakt dziejowego nawiązania przyjaź-



ni przedstawicieli rodów Rémiásów, Gogolyów, Milonów, Kowalów, Bubenków (Bembeków), Kuchtów, Trybulów, Kustwanów, Bigosów i Michalików – potomków pierwszych osadników z Derenku – z Remiaszami, Gogolami Kustwanami i Bębenkami – góralami ze Spisza i Podhala, najprawdopodobniej ich krewnymi.

Na czele grupy Polaków stali wójt gminy Bukowina Tatrzańska Sylwester Pytel, proboszcz białczański ks. Jan Byrski, prezes Związku Polskiego Spisza Jan Budz z Czarnej Góry oraz pani Jadwiga Plucińska i dr Janusz Kamocki z Krakowa, którzy wiele lat swojego życia poświęcili badaniom historycznym nad dziejami Derenku i jego mieszkańców. Kontakty polsko-węgierskie derenczan z góralami stają się coroczną tradycją, mają o czym rozmawiać, podobieństw jest bardzo wiele... Derenczanie posiadali kościół w swojej miejscowości pod takim samym wezwaniem jak białczanie, czyli Św. Ap. Szymona i Judy Tadeusza.

W październiku br. miała miejsce rewizyta Polonii w Białce Tatrzańskiej i Czarnej Górze. Goście zakwaterowani w DW „Na Kamieńcu” odwiedzili Wieliczkę, Kraków i Oświęcim. W okolicznościowym spotkaniu w przeddzień białczańskiego odpustu oprócz władz gminnych i księży wziął udział wicestarosta powiatu tatrzańskiego Andrzej Skupień, burmistrz Poręby, a także przedstawicielka władz wojewódzkich z Miskolca. Obecny był również Tibor Remiasz, który od wielu lat mozolnie opracowuje materiały metrykalne i archiwa. To dzięki jego pracy i ujawnionym nazwiskom można było pokój przybył tron osadniczej katolickiej wioski Derenk.



## Węgierskie zakamarki Polskiego Spisza

Wakacje 2008 roku obfitowały w ciekawe spotkania. W czerwcowe przedpołudnie spacerując „koło wody” zobaczyłem kajakarzy na Białce. Po chwili zorientowałem się, że to obcokrajowcy i zacząłem wymieniać spodziewane nacje. W końcu sami indagowani zaspokoiли moją ciekawość okrzykiem: Madziar!. Będąc w Egerze przekonałem się, że Węgrzy pomimo bariery językowej są dla Polaków bardzo życzliwi, co nie zmienia faktu że historyczne dążenia węgierskich panów i działania ich władz na pograniczu oceniam negatywnie. Także spotkania polsko-węgierskie ze środowiskiem zbliżonym do Derenku potwierdzają jakieś wcześniej nieuświadomione braterstwo kulturowe. Nic więc dziwnego, że działa tu swobodnie liczna Polonia, zarówno ta sprzed wieków jak i ta świeża z czasów wojen światowych, a nawet z okresu socjalistycznej wymiany pomiędzy zakładami pracy.

Zaraz po powodzi wraz z Konradem Sutarskim na Spisz przybyli węgierscy dziennikarze. Panowie András Koményi i László Domonkos zamierzali szukać u nas śladów obecności węgierskiej. Zebrane materiały zamierzają wykorzystać w przygotowywanym przewodniku turystycznym. Sam byłem zaskoczony pomysłem, gdyż poza zamkiem w Niedzicy i kasztelew we Frydmanie śladów tych pozostało, zdawało mi się, niewiele. Ponieważ pani Ewa Jaworowska Mazur zaprezentowała dzieje tego węgierskiego zamku i jego okolicę, mnie pozostała reszta Polskiego Spisza.



Oglądaliśmy kościoły i stare przykościelne (cmentarne) nagrobki. Rozmawialiśmy z ludźmi. Prawie za każdym razem na pytanie o węgierską przeszłość tych ziem zapadała grobowa cisza. Po stu latach Węgry w głowach naszych ludzi odeszły w głęboką niepamięć. Potem każdy odnajdywał jakieś zasłyszane od dziadków węgierskie wątki. Szczególnie sympatyczna rozmowa odbyła się w domu Franciszka Payerhina.



Z racji rodzinnych wiele nowego dowiedzieliśmy się o tzw. Urbarach. To wspólnota leśno gruntowa, ale po węgiersku „urbar” znaczy poddany, a wspólnoty leśne są trwałym śladem po węgierskich uwłaszczeniach chłopów. U pana Franciszka mogliśmy przy kawie skonfrontować polskich królów, którzy władali Węgrami i Węgrów władających polską od Ludwika Węgierskiego, królowej Jadwigi, po Stefana Batorego. Przypomniano „powstanie kuruców”, Polaków walczących o wolność Węgier, a także polską krew dla ofiar powstania w 1956 roku.



W Trybszu podziw budził drewniany kościółek i stare lipy. W zagrodzie Korkoszów w Czarnej Górze panowie pilnie fotografowali elementy strojów i wyposażenia, w wielu z nich dopatrując się wpływów węgierskich. Zainteresowanie budziło nawet to, że słowackie książeczki do modlitwy drukowane były w Budapeszcie. Na szczycie Czarnej Góry ku zaskoczeniu gości czarnogórski gazda wyjaśniał, że „tam za rzeką była Polska, a tu Słowiaci”. Nie wdając się w polemiki pokazałem gościom jak niegdyś przebiegała północna granica Węgier i wyjaśniłem, że naszą wieś na początku XX wieku przemianowano na Feketebérc, a mieszkańcy



uważali się za Madziarów z racji państwowej przynależności. Gdy poprosiłem ich o mapę turystyczną zobaczyłem, że polskie nazwy miejscowości nadal są w niej po madziarsku, choćby Jurgów – Szepesgyörke, Nowa Biała jako Újbéla, Łapsze Wyżne jako Felsőlapos, zaś Frydman odpowiednio Frigyesvágása, itd. Przy tym Bukowina i Białka nie miały węgierskiego odpowiednika. Zastanawiałem się nad zasadnością używania dziś takiego nazewnictwa, które z uwagi na polskie nazwy miejscowości raczej turyście do niczego się nie przyda. Jedynym wytłumaczeniem jest historyczny sentyment wydawcy, który wykorzystuje nostalgię za „wielkimi Węgrami”. Tłumaczy to też spotykany stereotyp, że za rzeką Białką była już Polska, zaś z drugiej strony Węgry. Podchwycili to potem Czesi i Słowacy i do dziś wykorzystują jego model w swojej kłamliwej propagandzie.

Po drodze zwróciłem uwagę na szkoły wybudowane w Czarnej Górze za czasów węgierskich (ok. 1910-14) oraz to, że nasi dziadkowie obowiązkowo uczyli się w niezrozumiałym dla nich języku węgierskim. Takie szkoły budowano w tym czasie w wielu wsiach i wg jednego projektu, ale najokazalszą w Łapszach Wyżnych. Razem doszliśmy do wniosku, że postęp edukacyjny wiązał się z wprowadzaniem tzw. Lex Apponyi (1907), oznaczało to niestety także madziaryzację polskiego ludu. Ciekawostką było też to, że jedną godzinę tygodniowo uczono języka słowackiego. O języku rodzimym w szkole ludziom się nawet nie śniło, choć po polsku rozmawiali między sobą w domu. W Jurgowie zaskoczeniem były węgierskie słupki graniczne, wystawa fotografii, a także napis po słowacku na starej remizie strażackiej. Skoro władze nie wtrącały się w takie sprawy, to znaczy że ta madziaryzacja nie była taka straszna, stwierdzili goście z Węgier. Z niedowierzaniem słuchali, gdy mówiłem, że postępy w słowakizacji naszego ludu były na rękę węgierskim władzom, dlatego nie przeszkadzali, licząc potem na całkowitą asymilację jednorodnej społeczności.

Opowiedziałem im też jak mój dziadek uczył mnie liczyć po madziarsku, o stanowisku Jana Plucińskiego, Michała Balary w tej sprawie i o podróżnikach którzy przebywając na tym terenie stwierdzali niewiarygodne sprzeczności. Ludzie urzędowo w kościele posługiwali się łaciną, ksiądz mówił do nich z ambony po słowacku, urzędnik po węgiersku (czasem też po słowacku), a pomiędzy sobą posługiwali się gwara polską.

Wiele zachwytyłów wzbudził Przełom Białki, jaskinia i wejście na Obłazową, skąd piękne widoki na Tatry, Gorce a zwłaszcza Kotlinę Nowotarską. W tym czasie między skałki wjechały już buldożery, aby wyprofilować koryto rzeki, która zrobiła sobie „wycieczkę” poza Nową Białą wyrządzając ludziom wiele szkód. Z góry widać było wsie spiskie i podhalańskie najwcześniej lokowane w dolinie Dunajca. Na południu pod Tatrami i na wierzchołkach przylegających do Magury Spiskiej powstały znacznie późniejsze pasterskie osady różniące się od wsi w dolinach. Na parkingu goście i turyści zatrzymywali się przed tablicą informacyjną, o jakich wiele zatroszczyło się Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy. Starsza pani obsługująca parkujących



opowiedziała kilka ciekawostek na temat Węgrów, które słyszała od swoich przodków. „*My tu teraz Słowacy, choć siedzimy w Polsce*”, usłyszeliśmy na pożegnanie. Jak to, przecież mówicie gwara polską zwrócił uwagę pan Sutarski. „*To nie polska, to słowacka gwara. A jak nie wierzycie, to na Słowińsku tyz tak godajom jak u nos i to niedaleko w Zorze, w Lyndaku, moziecie se to sprowadzić jak nie wierzycie*”, oświadczyła z pełnym przekonaniem. Przyjeliśmy to wyjaśnienie z uśmiechem.

Na placu przed kościołem w Nowej Białej próbowałem wyjaśnić naszym gościom jak zmiany państwowe i polityczne wpływały na zachowania słabo wykształconej ludności chłopskiej, dla której autorytetem był ksiądz, urzędnik i notaryusz, a często był nim Słowak związany z ruchem narodowym. Opowiedziałem o problemach polsko-słowackich po rozpadzie Austro-Węgier, które mają swe źródła w polityce węgierskiej, a w skrócie także zdarzenia jakie przyczyniły się u nas do wykreowania tzw. mniejszości słowackiej. Nie starczyło czasu na wydarzenia współczesne i zadziwiające wsparcie finansowe polskich władz dla zaspokojenia zachcianek teje marginalnej „mniejszości”, gdyż do rozmowy wtrącił się przygodny starszy człowiek, który czekał na autobus. „*Nie słuchajcie go Panowie, my tu sićka Słowiocy. My tu mieli ksiyndza Słowioka, co sie Moś pi-soł. Mój brat we wojne narukuwał do słowiynkiego wojska, do Ruziomberka*”. Potem z jego ust popłynął wartki potok słów, pełny autentycznej zapalczywości, gdzie niewiedza



mieszała się z kłamstwem. Goście to skwapliwie nagrywali, a ja ze wstydu za tego Śpisoka wolałem odsunąć się na bok, robiąc w tym czasie zdjęcia okazałego kościoła i pobliskich osobliwości.

Zerwany most na Białce uniemożliwił odwiedzin Krem-pach i Dursztyna, dlatego średniowieczną myśl urbanistyczną zasadźców węgierskich i niemieckich goście dokumentowali na przykładzie Nowej Białej i Frydmana. Przy obiedzie w Harklowej zaciekał ich fakt, że Nowa Biała jako jedyna węgierska wieś była na brzegu polskim (podhalańskim). Trzeba było dłuższego wywodu o osadnictwie nad Białką i Dunajcem, o rywalizacji osadniczej między węgierskimi panami i polskimi zakonami. Potem o zatargach w okresie 1589-1625, wskutek czego starosta nowotarski przegnał Węgrów z Brzegów, Bukowiny, Białki i Leśnicy. Nowa Biała pozostała przy Węgrach prawdopodobnie z uwagi na przywileje targowe (prawie że miejskie) oraz ochronę zbrojną, którą ułatwiała bliskie sąsiedztwo zamku w Niedzicy i kasztelu we Frydmanie. I tu też wtrącił się do rozmowy konsument z sąsiedniego stolika, jak się okazało mieszkaniec Łapsz Wyżnych, który przestawił swoje stanowisko w kilku sprawach. Zdumiała naszych gości niewiedza rozmówcy, który kwestionował nawet fakty powszechnie znane.



We Frydmanie przypomniałem okoliczność 700 - lecia lokacji, choć wieś istniała już na przełomie XII/XIII wieku. Ogromne wrażenie zrobił kościół PW Św. Stanisława. Spacerując po Frydmanie nasi goście z uznaniem wypowiadali się o myśli lokacyjnej, o niezwykle korzystnych warunkach dla rozwoju wsi, co potwierdza materialny i duchowy dorobek mieszkańców. Mimo złego stanu schodów zesliśmy też do słynnych frydmańskich piwnic, po których oprowadzała nas sympatyczna młoda dziewczyna. Dwupoziomowe olbrzymie piwnice służyły do przechowywania beczek z winem, którym handlowano w Polsce. Było pełne zaskoczenie, a na twarzach gości widać było, że zrobiły ogromne wrażenie. Poprosili więc o więcej informacji ze strony właściciela pana Prelicha. W czasie rozmowy zastanawiali się jak wykorzystać turystycznie i gospodarczo tak niesamowity obiekt. Pewną komplikacją są jednak sprawy własnościowe terenu. Ponadto zabytkowy kasztel zbudowany kiedyś przez węgierskich panów kupił ktoś spoza Frydmana

i nie wiadomo w jakim kierunku pójdzie koncepcja jego zagospodarowania.

Po całym dniu przyszedł czas na refleksje. Gdyby nie pierwsza wojna światowa, pomyślałem, nasze dzieci pewnie by dziś bez zająknięcia zamiast wiersza „*Kto ty jesteś, Polak mały...*” recytowały „...*Madziar kici*”. Nie chodzi tu o kocu-  
ra, tylko o to że słowo „*kici*” znaczy po węgiersku „*mały*”. Do tego stwierdzenia upoważnia nie tylko sentyment Węgrów do naszych terenów, ale też to że co zdolniejsi przedstawiciele naszego ludu identyfikowali się Węgrami jako narodem panów. Dla tych, którzy taką postawę odrzucali azy-  
lem była więź ze Słowakami, posługujący się językiem najbardziej zbliżonym do rodzimego języka górala spiskiego. Polski naród rozartgany pomiędzy zaborców miał ogromne w tym czasie problemy. Nikt nie dbał o chłopską ludność Górnych Węgier, nie zajmowały się nią nawet oficjalne czynniki dość samodzielnej Galicji. Pamiętajmy też, że na przełomie XIX i XX wieku na porządku dziennym były działania asymilacyjne, stąd nie tylko madziaryzacja, słowakizacja, ale też germanizacja Polaków w wykonaniu polityki Bismarcka i carska rusyfikacja. Za rzecz ważną z punktu widzenia gospodarczego i militarnego uznawano potencjał biologiczny wiodących narodów i każdy chciał się „pożywić” sąsiadami, czy też ludnością napływową.

I jeszcze jedno. Polska ludność na Spiszu, od początku do dziś, zachowanie swojej tożsamości zawdzięcza działalności sporej gromady ludzi dobrej woli, polskich patriotów. I to działalności bezinteresownej, wykonywanej mimo podsyceanej przez Słowaków niechęci, pomimo niejednokrotnie nawet niewdzięczności i głupoty Spiszaków. Wsparcie państwa polskiego w okresie międzywojennym szybko się skończyło w 1939 roku. Gdyby Hitler wygrał wojnę pan węgierski zastąpiony zostałby panem słowackim. Historia nie zawsze sprawiedliwa spowodowała jednak, że przynajmniej część mieszkańców polskojęzycznego Spisza żyje w rodzinnej wspólnotce.

Świadomość narodowa polska jest dziś tak samo powszechna, jak świadomość odrębności wobec sąsiadów z za granicy, Słowaków. Dla młodych Spiszaków rodzima gwara, tradycja, muzyka i zwyki są powodem do dumy. Młodzież w zasadniczym trzonie jest wykształcona, nie obciążona ani doświadczeniami wojennymi dziadków, ani obcą indoktrynacją i identyfikuje się z kulturą polską. Spiszakom dziś w głowie się nie mieści, aby wrócili Słowacy i nikt sobie tego nie życzy. Nikt nie myśli o tym, aby wyjeżdżać na Słowację, bo po co. Powszechne stały się związki rodzinne nie tylko z sąsiednim Podhalem, ale też z innymi regionami w Polsce. Również w Ameryce Spiszacy trzymają się razem z emigrantami z Podhala. Nawet gdyby się to dziadkom nie podobało, *Polak mały...* nie chce i nie będzie służył obcym interesom. Nie będzie nagiął karku i koślawił języka dla czyjejś satysfakcji. Obce wpływy wywarły na Spiszu swoje piętno i tego nikt nie zmieni. Ale trzeba było stu lat, aby ludzie uświadomili sobie, że to tylko zamię poranio-  
nej duszy. Ale przecież to polska dusza. *Jan Budz*

# ○ kapuście, która sto chorób leczy...

Trudno sobie wyobrazić tradycyjną kuchnię polską bez bigosów i kwaśnicy, a jeszcze trudniej wyobrazić sobie te potrawy bez kapusty. Dziś trochę zapomnieliśmy o pocziwej kapuście. A to jedno z najstarszych i najbardziej znanych warzyw. Kapusta ( Brassica L.) to grupa roślin z rodziny kapustowatych, do której należy ponad 100 gatunków. W stanie dzikim występują w basenie Morza Śródziemnego i połud. wsch. Azji. Kuzynkami naszej kapusty warzywnej (Brassica oleracea ) są takie rośliny jak kapusta pekińska, rzepa czy gorczyca polna. W obrębie zaś samego gatunku kapusty warzywnej wyróżniamy: kalafior, brokuły, jarmuż czy naszą kapustę głowiastą białą i czerwoną. I to tą ostatnią możemy nazwać królową kapust i o niej opowiemy. Uprawiali ją starożytni Rzymianie w I w n. e., skąd opanowała stopniowo cały świat, a do Polski trafiła w XVI w. Szybko stała się kulinarnym smakołykiem i lekiem. Szczególnie ceniła ją sobie medycyna ludowa. Kapusta biała podobnie jak jej krewniaczki zawiera sporo witamin, soli mineralnych i błonnika. W 100 g ma 48 mg witaminy C, w 100 g kapusty kiszzonej jest jej 18 mg. Jest więc znakomitym źródłem tej witaminy, szczególnie w okresie zimy. Zawiera też sporo potasu (150-306 mg/100 g) i wapnia (45-77 mg/100 g produktu) oraz sodu, magnezu i żelaza. Okłady z kapusty stosowano m.in. w leczeniu odmrożeń, przy zwichnięciach, hemoroidach, zapaleniach żył i różnych owrzodzeniach. Sok ze świeżej kapusty wykorzystywano do leczenia wrzodów żołądka i łagodzenia bólów reumatycznych. Przy tych ostatnich nasze babcie robiły okłady z kilku liści gotowanych przez 20 minut w małej ilości wody z dodatkiem dwóch cebul i łyżki otrąb. Po odparowaniu wody rozgotowaną masę umieszczano na kawałku gazy lub płótna i przykładano na obolałe miejsce. Inny sposób to okład z surowych liści. Zbite kolano owijano liściem kapusty na noc, a rano ból mijał. Może warto spróbować. Do zalet kapusty należy również zaliczyć stosunkowo dużą zawartość siarki - pierwiastka, który korzystnie wpływa na wygląd włosów, cery i paznokci. Bardzo wartościowy jest sok ze świeżej kapusty, który pomaga w chorobach żołądka i chroni żołądek i dwunastnicę przed kwasem zawartym w soku trawiennym żołądka. Dla polepszenia jego smaku może być mieszany z sokiem z pomidorów. Badania naukowców potwierdziły też iż spożywanie kapusty raz w tygodniu najlepiej w postaci surówki obniża ryzyko zachorowania na raka żołądka, dwunastnicy i jelita grubego. Najwięcej witamin i składników mineralnych ma kapusta surowa, która doskonale smakuje w postaci różnych surówek. Podczas gotowania większość warzyw traci cenne składniki i podobnie dzieje się z kapustą.

Za to kapusta znakomicie nadaje się do kwaszenia, co świetnie sprawdzało się w dawnych czasach kiedy nie było lodówek, a kiszona kapusta zajmowała sporą część spiżarni. Kiszenie kapusty przed zimą było obrzędem. W każdym domu kiszono zazwyczaj kilka beczek. Do kilkakrotnie wyszorowanych beczek, których dno wkładano liśćmi z kapusty, wkładano poszatowaną kapustę, którą najczęściej „deptał” dziadek z dziećmi. Obecnie nikt już wprawdzie kapusty nie depta, ale sposób przyrządzania niewiele się zmienił. Kapustę po szatkowaniu układa się warstwami w kamionkowych naczyniach lub drewnianych beczkach soli się i ubija się, dodając, marchew, owoce jałowca czy całe jabłka, najlepiej renety. Po wypełnieniu całego pojemnika zakrywa się go mokrą tkaniną i przykłada ciężkimi kamieniami. Ważnym jest, aby gazy fermentacyjne mogły się swobodnie wydostawać, dlatego też pojemnik nie może być całkowicie szczelny. Obecnie na skalę przemysłową kiszoną kapustę kwasi się w plastikowych beczkach. Czasami kisi się całe głowy kapusty, sposób zależy od tradycji i smaku gospodarza. Taka kiszona kapusta z cebulką i marchewką zimą smakuje jak najlepsza surówka i jest znakomitą dawką witamin i minerałów. Dlatego dawniej taką kapustę cenili sobie marynarze, bo chroniła ona ich przed skorbutem. Znana w naszym regionie tzw. jucha czyli sok z kapusty kiszzonej polecana jest przy przeziębieniach. Jej jedynym minusem jest duża kwasowość co czasem wpływa niekorzystnie na wrażliwe żołądki. Kiszona kapusta znana jest w wielu kuchniach świata, a w Niemczech i USA odbywają się corocznie dni kiszzonej kapusty. Pisząc o kapuście nie sposób pominąć naszego polskiego bigosu, kapuśniaku u nas znanego jako kwaśnica. Podawane z wędzonym boczkami, żeberkami, ziemniakami i przyprawami wyśmienicie smakuje w mroźne dni. Do tradycji kuchni Spisza należą: kapusta z grochem, kapusta ze słoniną, kapusta z grzybami. Kapusta wymaga specjalnego gotowania, gdyż zawiera dużo olejków eterycznych i na początku powinna być gotowana bez przykrycia, aby owe olejki ulotniły się z parą wodną co zapewni potrawie delikatny smak. Dobrze jest też dodać do gotującej się kapusty ziół, szczególnie kminku, który ułatwi trawienie jej w naszym organizmie, bo pamiętać też trzeba, że kapusta powoduje wzdęcia. W czasach powszechnego stosowania środków chemicznych do produkcji żywności i coraz mniej naturalnych i zdrowych produktach warto pamiętać o tym dobre i zdrowe i sprawdzone przez nasze babcie. A kapusta w różnych postaciach jest na pewno i zdrowa i dobra. Jedzmy więc kapustę!

*Barbara Kowalczyk*

## „Tfu, tfu na psa urok” - Odczynianie uroków

Mieszkańcy Spisza przez długi czas mieli ograniczony dostęp do medycyny. Wprawdzie lekarz przyjmował w Spiskiej Starej Wsi, jednak korzystano z jego usług tylko w ostatecznej konieczności. Często wzywano go do choro- go za późno, do pokonania było wiele kilometrów na żelaznym wozie. W związku z tym szukano różnych sposobów, aby zapobiec chorobom. Kiedy dziecko zalewało się płaczem z niewyjaśnionego powodu stwierdzano, że musiała jakaś osoba rzucić na niego urok. Najczęściej stosowane było spluwanie oraz wykonywanie z rozżarzonych, drzewnych węglików lub chleba tzw. z ocu.

Jeśli dziecko płakało, to matka lub babcia przepłukała niemowlę. Płuła na sucho trzy razy na swoją zewnętrzną stronę ręki, a następnie w lewym kierunku czyniła 3 koła na twarzy dziecka lub popłutą rękę przykładając do ust dziecka. Można też było oddalić urok poprzez trzy-

krotne pocieranie czoła ręką kierując ją od lewej do prawej skroni. Świeżona woda była też pomocą, czyniono nią znak krzyża na żołądku lub wkładano wskazujący i środkowy palec do wody, a następnie wpuszczano krople do buzi.

W przypadku, kiedy dziecko nie chciało spać wymiatano śmieci z czterech kątów izby, zbierano je do szmatki i kładziono pod główkę niemowlaka lub wkładano główkę maku do becika.

Kolka u niemowlaka wywoływała płacz, który zamieniał się w silny krzyk. Dziecko w nocy zamiast spać zanosilo się wrzaskiem. Tę sytuację interpretowano, że ktoś z odwiedzających rzucił urok. W związku z tym babcia lub matka wykonywała odczynianie uroku: z ocu. Sama już nazwa tłumaczy, z oczu padł urok, siła wzroku, spojrzanie danej osoby zaszkodziło, przyniosło ból.

Do metalowego garnuszka wlewano wodę, następnie z pieca wybierano trzy różne pod względem wielkości węgielki i wrzucano je do wody mówiąc: od nojstarego, średniego i nojmłodszego. Zdarzało się też, że przy wykonywaniu z ocu wymieniano imiona osób, które odwiedziły położnicę. W tym przypadku ilość węglików uzależniona była od gości. Przez chwilę obserwowano węgle, który zanurzył się w wodzie oznaczało, że od tej osoby padł urok. Jeśli na dnie spoczął największy węgiel wiadome było, że starsza osoba jest powodem płaczu dziecka. Następnie matka brała wodę z garnuszka i czyniła znak krzyża na główce dziecka. Wodę wylewała na żelazne zawiasy w furtce, stodole lub szopie, a garnuszek odwracała do góry dnem i kładła go na stole.

Z kolei inna rozmówczyni podała, że do metalowego garnuszka wlewała wodę, wrzucała pięć małych kawałków chleba i odliczała od końca: 5, 4, 3, 2, 1. Jeśli jeden z kawałków chleba zanurzył się w wodzie oznaczało, że ktoś z odwiedzających rzucił na dziecko urok. Wówczas matka obmywała buzie, rączki, nadgarstki, brzuszki niemowlaka.

Jedna z mieszkanki Frydmana podała formułkę, którą wypowiadano w czasie wrzucania jarzących węglików do wody: „Scynśliwy tyn dziyń, kiedy sie Pon Jezus narodził, ale jesce scynśliwsi kiedy zmartwychwstoł. Urok, urok jak ześ chłopski wlyż pod kapelus, jakześ dziuwecki wlyż pod warkoc, jakześ babski wlyż pod cepiec.” Następnie należało się przeżegnać i zmówić: Ojczy Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu. Zasada była podobna obserwowano, który węgiel się zatapia, wysuwano wniosek

- kto rzucił na dziecko urok?. Czyniono znak krzyża na główce dziecka i dawano mu do picia krople wody.

Uważano, że jeśli nie wykona się odczynienia uroku, to dziecko może płakać nawet przez dwie doby, a starsze osoby podkreślały, że zły urok może doprowadzić do śmierci.

Odwiedzające położnicę kobiety, kiedy wychodziły urywały nić ze swego ubrania: chustki czy swetra i wkładały ją do becika dziecka. Wierzyły, że w ten sposób nie zakłóca snu noworodka, a tym samym zabezpieczą go przed urokiem. Dodatkowo wychodząc z domu jeszcze przepłukały niemowlę, mówiąc: tfu, tfu, tfu na psa urok.

Podane przykłady dotyczą odczyniania uroku u dzieci. Podobnie były one wykonywane u starszych osób, które odczuwały ból głowy, nudności, czasem dochodziło nawet do zemdlenia i utraty świadomości. W większości przypadków z ocu niosło pomoc, osoba chora wracała do zdrowia.

Spisz otoczony pasmami gór długo żył w izolacji, słaby kontakt ze światem zewnętrznym wpływał na rozwój magii, zabobonów. Mnóstwo ich występuje w obrzędowości w cyklu roku kalendarzowego. Często wiara w Boga łączy się z magią. Otóż człowiek czasami bywał bezradny, nie miał fachowej lekarskiej pomocy, zatem sam szukał ratunku w wierze, siłach natury, czy magii. Prawie na całym Spiszu znane jest wykonywanie z ocu, większość mieszkańców przyznaje się, że nieraz uratowało go od bólu głowy i złego samopoczucia. Zaobserwowałam, że w rodzinie gdzie mieszka babcia, przekazała ona młodszemu pokoleniu starą metodę- wykonywania z ocu.

Elżbieta Łukuś



## MODERNIZACJA SKLEPU W ŁAPSZANCE

Zbudowany w latach pięćdziesiątych mały sklepik, którego właścicielem jest Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, w Łapszach Niżnych, został poddany generalnemu remontowi. Powiększono przestrzeń magazynową, wykonano zaplecze sanitarno-higieniczne, budynek ocieplono, zamontowano okna i drzwi antywłamaniowe, wykonano nowe pokrycie dachu, wymieniono podłogę, sklep wewnątrz wyposażono w funkcjonalne meble i urządzenia poprawiające komfort dokonywania zakupów poszerzonego asortymentu towarów.



Dokonane zmiany ucieszą nie tylko mieszkańców Łapszanki, ale również liczniejszą rzeszę przyjeżdżających na wypoczynek letników i turystów, którzy mając zapewnioną bazę zaopatrzeniową, mogą więcej czasu poświęcić na podziwianie, z Przełęczy nad Łapszanką, wspaniałej panoramy TATR słowackich i polskich.

Rada Nadzorcza, Zarząd Spółdzielni z Franciszkiem Sołtysem, mieszkańcem wsi Łapszanka dołożyli starań, aby prace remontowe przebiegały sprawnie.

*Fot. i tekst Franciszek Payerhin*

## UWAGA NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Zakład Poligraficzny „MK” s.c. w Nowym Targu wydał książkę Marka Payerhina pod tytułem: KAJAKIEM NA NORDKAPP.

Autor książki, językiem zwięzłym, interesująco opisał przygotowanie i realizację młodzieńczego marzenia – opłynięcia kajakiem Przylądka Północnego uważanego za najdalej na północ wysuniętego punktu Europy. Książka ilustrowana jest zdjęciami autora i mapkami tras wędrówek. W posłowniu napisał: „Wielka przygoda nie zna granic geograficznych ani barier czasowych. Ruszanie za krąg polarny autostopem ze składanym kajakiem, oceaniczne wiosłowanie i żeglowanie wokół arktycznego „dachu Europy”, w jednym z najbardziej zdradliwych akwenów świata, przebijanie się przez tajgę żywiąc się głównie jagodami i grzybami....zasługują na duże „P”, niezależnie od upływu czasu”.

Jeśli wiadomości o wyczynie są dokładne, to Marek z kolegą Markiem są pierwszymi Polakami, którzy wspólnie opłynęli NRDKAPP kajakiem. To była ich wielka ambicja. Mieli obaj po 20 lat.

Absolwent nauk politycznych, zjeździł autostopem Europę od Sycylii po Arktykę, żeglował po Bałtyku, Atlantyku, Morzu Barentsa i Karaibach, przewiosłował kilka tysięcy kilometrów w Polsce, Skandynawii, Alasce, w kanionach Utah i na obu wybrzeżach USA, podróżował też po Azji Południowej i Południowo- Wschodniej, jest potomkiem rodu spiskich Payerhinów. Obecnie jest nauczycielem akademickim w USA. Sprawy Spisza są mu bardzo bliskie dzięki częstym kontaktom z rodziną łapszańską. Regularnie czyta gazetę „Na Spiszu”.



*Redakcja*



*Kirkut w Niedzicy „pod Sołtyском”.  
Końcem października  
Rada Sołecka Niedzicy  
wykonała nowe ogrodzenie  
oraz wyczyściła z krzaków  
i pni żydowski cmentarz.*

*fot. Elżbieta Łukuś*

*Janosika imię nigdy nie zaginie,  
Hej, ani na wiyrsieku, ani na dolinie*

## Janosik, król góralski - prawda i legenda

Janosik jako człowiek był jeden, ale jako legenda pojawia się w setkach, jeśli nie tysiącach postaci, zwłaszcza na obszarze polskiej góralszczyzny. Janosik – zbójnik, nie zasługiwał w swoich czasach na oficjalne pochwały, na poematy. Trudno powiedzieć, czy zasłużył na okrutną śmierć przez powieszenie za „ziobro” na haku, ale faktem jest, że w ten sposób 18 marca 1713 roku skończyło się jego życie. Miał wtedy 25 lat.



*Janosika imię... Władysław Skoczylas. Drzeworyt. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.*

Na kanwie ludowych pieśni i piśmiennictwa powstała filmowa opowieść o Janosiku w reżyserii Jerzego Passendorfera, która z uśmiechem i dystansem była przyjmowana w środowisku góralskim. Mimo pewnych nieścisłości fabuła filmu zainteresowała szerokie kręgi polskiego społeczeństwa i wyostrzyła wizerunek zbójnika jako buntownika, wręcz powstańca, dla którego świętą sprawą była wolność i sprawiedliwość. Było także sporo innych filmowych Janosików za granicą, zwłaszcza w Czechosłowacji. Teraz jednak reżyser Agnieszka Holland podjęła się nowego filmu, który ma być prawdziwą historią odartą z komediowej otoczki, a dobrego zbója Marka Perepeczkę ma zastąpić czeski aktor Vaclav Jiracek. Produkcja filmu została wstrzymana w kwietniu 2003 roku, bo jedynym zainteresowanym była Słowacja,



*Taniec nad ogniem. Władysław Skoczylas. Drzeworyt. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce*

która dała na film 2,4 miliona dolarów. Mimo, że nadal brakuje 11 mln złotych jest szansa, że produkcję wesprze ponownie Telewizja Polska. W poprzednim filmie wiele scen było kręconych w Tatrach i w rejonie Nowej Białej (skałki na Przelomie Białki). Sceneria rzeki Białki pojawi się także w nowym filmie, z tym że będą to obrazki z okolicy Jurgowa i Brzegów. Kandydatów na zbójników usilnie szukano też pod niedzickim zamkiem w czasie tegorocznej Spiskiej Watry.



*Zbójnicy z kotlikiem. Władysław Skoczylas. Drzeworyt. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.*

Niektórzy mówią wprost, że słowacki bohater narodowy największym mirem cieszył się wśród polskich górali. Powodem tego było zamiłowanie po polskiej stronie do „Ślebody” i zbójnicze nawyki, które z całą stanowczością tępił surowym prawem po stronie węgierskiej (słowackiej). W ślad za tym idzie przeświadczenie, że polscy górale Janosika nie dąliby zabić! Janosik jako bohater ludowy po drugiej stronie Tatr zaczął się liczyć przede wszystkim w dobie budzenia świadomości narodowej i restytucji Czechosłowacji. W okresie tworzenia systemu socjalistycznego jego postać wywyższono do rangi symboli walki klasowej. Janosik był w CSRS obrońcą uciszonego ludu, a jego działalność tak kreowano, aby przypominała rewolucjonistę, aby zjednywała ludność dla systemu komunistycznego.

Wszyscy są ciekawi teraz jaka to będzie ta nowa „prawdziwa” opowieść o Janosiku. Czy będzie to słowiański Robin Hood, czy też jakiś nowy typ liberalnego bohatera jednoczącego obywateli Unii Europejskiej? Bez względu na to kto będzie grał główną rolę, niezależnie od tego jaką historię napisze scenarzysta i co wykreuje reżyser, Janosik wśród górali zachowa szczególne miejsce. Bo Janosik, jak napisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer, to Król Tatr. Przy tym każdy w swoim sercu będzie miał swojego Janosika, który choć na zbój chodził, to jednak dobrym chłopcem był! Dobrym po góralsku! Tego nikt nie zmieni.

jbk

## „Trybskie dzieci” wciąż tańczą...

Ostatni rok- szczególnie lipiec i sierpień - był czasem intensywnej pracy dla członków dziecięcego zespołu regionalnego z Trybsza.

W tym sezonie zespół prezentował program pt. „Rajbanie grotów”. Starsze dziewczyny podczas prania ubrań dyskutują o swoich marzeniach i kandydatach na mężów. W tej zabawnej scenie dzieci posługują się piękną, czystą gwarą trybską. Ogromnym uatrakcyjnieniem programu jest wiązanka tańców śpiskich wykonana przez dzieci. Po nagrodzie specjalnej, którą Trybszanie otrzymali na Przepraszowinach w Czarnym Dunajcu za tradycyjne i staranne prezentacje tańca śpiskiego zespół postawił właśnie na taniec. Na dzień dzisiejszy „Trybskie dzieci” wykonują 14 tańców śpiskich: m.in. wałaskiego, kulawego, czardasza, polecki, chodzonego, maziarskiego, mazura i tańce na kole. Do tańca przygrywa łapszańska kapela w tradycyjnym składzie.



W wakacje dzieci prezentowały swój dorobek podczas Watry Śpiskiej, na Wielkim Śpiskim Graniu w Łapszach Niżnych, oraz zaakcentowały folklor śpiski na Jarmarku Podhalańskim w Nowym Targu. Tańce śpiskie pojawiły się również na krakowskim rynku podczas korowodu, po którym zespół dał żywiołowy występ podczas Targów Sztuki Ludowej.

Mali Trybszanie uświetniali również lokalne uroczystości w swojej miejscowości- odpusty, msze prymicyjną, a ostatnio nagrywali dla telewizji dożynki w zabytkowym, Trybskim kościełku.

Dzieci chętnie uczestniczą w próbach i wyjazdach, pięknie prezentują się na scenie, są uśmiechnięci, bawią się tym co robią, taniec sprawia im radość i to jest najważniejsze w całej działalności zespołu.

„Trybskie dzieci” dziękuję, że zawsze można na Was liczyć.

*Kierownik zespołu Anna Stronczek*





# Jurgów

## Z dbałości o Dom Boży

Mieszkańcy Jurgowa dbają o swoją świątynię i wspierają inicjatywy ks. kanonika Józefa Marka, proboszcza parafii. Od kilku lat organizowane są festyny (Dzień Polowaca), w czasie których miejscowi ludzie biorą na siebie wiele pracy i obowiązków organizacyjnych. Cały dochód już któryś raz posłużył do odnowienia ołtarzy. Kościelne ołtarze nabrały niebywałego blasku, wymieniono wiele instalacji, zabezpieczenie p.pożarowe, wstawiono nowe drewniane podłogi, uporządkowano teren wokół kościoła. Jednym słowem dbałość o Dom Boży ze strony tej wspólnoty może być wzorem dla innych.

Jeszcze do 1740 roku Jurgów, Czarna Góra i Rzepiska należały do parafii w Łapszach Wyżnych. Parafia w Jurgowie wyodrębniona została w 1741 roku i od 1759 roku obejmowała także Czarną Górę. Pierwszym proboszczem był ks. Adam Pluciński. Jest to bardzo popularne polskie nazwisko, wywodzone też z trzonu jakim było nazwiska Pluta, popularne w Czarnej Górze i na Rzepiskach. Z najstarszych metryk wynika, że ksiądz w Jurgowie chrzczył także dzieci z całej Czarnej Góry, Rzepisk, Brzegów, Bukowiny i miejsca o nazwie Poroniec (ex Poroniec), co może oznaczać zarówno współczesną Stasikówkę, jak też rodziny z Bukowiny, ale te mieszkające nad samym potokiem Poroniec. Z metryk wynika, że rodzice chrzestni byli nieraz z sąsiednich wsi podhalańskich, co potwierdza więzi rodzinne między mieszkańcami w dolinie Białki w II połowie XVIII wieku. Metryki zawierają także informację o wielu związkach małżeńskich, w których jedna osoba była z Podhala a druga ze Spisza. Kwestia miejsca udzielenia chrztu traktowana była raczej praktycznie, gdyż Rzepiska nadal wchodziły w skład parafii w Łapszach, a Brzegi i Bukowina w skład parafii w Białce. Ludzie jednak uważali za centrum życia religijnego najbliższy im kościół, a był nim kościół Św. Sebastiana w Jurgowie. Starsi mieszkańcy Bukowiny Tatrzańskiej do dziś wspominają, że oni sami i ich dziadkowie nieraz na głos jurgowskiego dzwonu szybko „pozbięli się” do kościoła, a że przez ławę było blisko, często korzystali z posługi religijnej w tejże świątyni.

W 1779 roku część Czarnej Góry (Zagórę, bez Sołystwa) przyłączono do parafii w Trybszu, aby ludzie mieli bliżej do kościoła. W zamian za to do parafii w Jurgowie włączono całe Rzepiska. Przed rozpadem monarchii austro-węgierskiej do parafii w Jurgowie należała też filia w Jaworzynie oraz osada Podspady i nieistniejące dziś Solisko od strony Osturni. Dopiero po II wojnie światowej wybudowano kościół w Czarnej Górze Zagórą i w Rzepiskach na Grocholowym Potoku. Na dodatek w ostatnich



*Ks. kanonik Józef Marek wraz ze służbą liturgiczną obok kościoła w Czarnej Górze*

latach najpierw powstał kościółek w Czarnej Górze, a potem także w Rzepiskach na Bryjowym Potoku. Przez wieki jednak życie parafii koncentrowało się wokół drewnianej świątyni zbudowanej ok. 1650 roku. Kościół był kilka razy przedłużany i remontowany. Polichromia kościoła wykonana została w 1935 roku przez krakowskiego malarza Kazimierz Piętkę. Koszty z tym związane ks. Antoni



Sikora pokrył z pieniędzy uzyskanych od Leona Szkockiego. Ofiarodawca długo nie mógł ks. Sikorze wybaczyć niesubordynacji, gdyż chciał aby pieniądze jako zaczątek posłużyły do budowy nowego kościoła. Finansowanie tego dzieła obiecał książę Hohenloe z Jaworzyny w ramach patronatu gwarantowanego tzw. protokołami krakowskimi z 1924 roku. Co by nie powiedzieć w Jurgowie nie ma nowego kościoła tak jak w Białce, ale za to stary kościół jest zadbane, zaś pieniądze na malowanie nie zostały zmarnowane. W tym roku z inicjatywy ks. proboszcza Józefa Marka polichromia poddawana jest gruntownej renowacji. Wskutek odnowienia w kościele zrobiło się niezwykle ciepło i kolorowo. Jako obiekt drewnianej architektury sakralnej, kościół PW Św. Sebastiana wzbudza ogromne zainteresowanie wśród turystów. JB

## Minęło 30 lat

To już 30 lat upłynęło od dnia 16 października 1978 roku, kiedy to nasz biskup Karol Wojtyła wybrany został głową Stolicy Piotrowej. Papież Jan Paweł swoim naucza-



*Biskup Karol Wojtyła podczas wizyty w Kacwinie*

niem apostolskim i gorącym sercem zjednał dla Chrystusa miliony ludzi. Pamiętają o nim ludzie na całym świecie. Na Spiszu imię Ojca Świętego Jana Pawła II nosi szkoła podstawowa w Kacwinie oraz gimnazjum w Krempachach.



W wielu kościołach odbyły się rocznicowe msze święte, a w szkołach okolicznościowe spotkania. Młodzież nadal darzy miłością i szacunkiem, czego wyrazem są piękne gazetki ściennie. Jedną z nich udało nam się uwiecznić w szkole podstawowej w Niedzicy. (red)

## ARCHILANDIA

Pod takim hasłem przez kilka dni sierpnia młodzież szkolna z kilku miejscowości Spisza uczestniczyła w programie dokumentowania zabytków kultury ludowej Spisza. Projekt realizowany przez Stowarzyszenie Rozwo-



ju Spisza i Okolicy, które ma siedzibę w Łapszach Niżnych we współpracy z Lokalnymi Grupami Działania ze Szwecji i Sardynii ( Włochy) miał na celu zwrócenie uwagi młodemu pokoleniu na bezcenną wartość ginących lub zapominanych zabytków materialnych i zwyczajów z czasów naszych przodków. Uczniowie szkół spiskich poznawali zabytki Spisza a później tworzyli film dokumentalny nawiązujący do lokalnych tradycji i spiskiej architektury. Z kolei ich zagraniczni partnerzy przygotowywali m.in. komiksy na temat architektury i realizacji projektu Archilandia. 4 filmy dokumentalne naszych spiskich uczniów w najbliższym czasie znajdą się na w. włoskim i j. angielskim na internetowym obiegu na stronach www. organizacji biorących udział w projekcie .



Podsumowanie projektu w Polsce odbyło się w Szkole Podstawowej w Łapszach N. Wzięli w nim udział uczestnicy projektu ze strony polskiej oraz przedstawiciele naszych partnerów z zagranicy: ze Szwecji i z Włoch. *jk*

## – Wakacyjne wydarzenia kulturalne na Spiszu –

**Parada orkiestr dętych** z Gminy Łąpsze Niżne została zorganizowana w dniu 24 sierpnia 2008r. na Koronie Zapory w Niedzicy przez Gminny Ośrodek Kultury w Łąpszach Niżnych z siedzibą w Niedzicy i Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica S. A.

W paradzie wzięło udział pięć orkiestr dętych: OSP z Frydmana i Łąpsz Wyżnych, Orkiestra Dęta działająca przy Urzędzie Gminy Łąpsze Niżne oraz dwie z miejscowości Kacwin, występujących pod nazwą: Wiejska Orkiestra Dęta i Młodzieżowa Orkiestra Dęta.

Każda z orkiestr zaprezentowała pół godzinny program. Można było usłyszeć walce, mazurki, polki. Wspaniałym zjawiskiem, jest fakt, iż do orkiestr dętych należy coraz to więcej młodzieży, co bardzo dobrze rokuje na przyszłość.

Parada cieszy się wielkim zainteresowaniem zarówno wśród mieszkańców naszej gminy jak i turystów zwiedzających okolicę, którzy w wakacyjny dzień obok podziwiania widoków mogą posłuchać radosnych dźwięków melodii.

*fol. Krystyna Milaniak*



## Wystawy czasowe w zamku Dunajec w Niedzicy

Wokół Zamku Dunajec w Niedzicy skupia się życie kulturalne. Dowodem na to są organizowane przez dyrekcję zamku Ewę i Krzysztofa Mazur liczne wernisaże, wystawy prac malarskich i fotograficznych. W sezonie letnim można było podziwiać malarstwo Krystiana Wilka, zatytułowane „Pejzaż naznaczony charyzmatem”. Z kolei Henryka Uta Gnatowska była autorką wystawy obrazów olejnych. Natomiast Pani Jolanta Gładyszewska – Tybur z mężem Januszem zatopili w obrazach krajobraz Pienin. Dodatkowo można było podziwiać witraże ich autorstwa.

W czasie wakacji młodzież uczestniczyła w projekcie Democarte w ramach Polskiego Forum Edukacji Europejskiej. Efektem ich pracy była wystawa obrazów, fotografii oraz wykonanie spektaklu dotyczącego inkaskiej księżniczki Uminy.

Tak więc turysta zwiedzając zamek mógł również poznać współcześnie tworzone dzieła przez artystów, dla których zamek od zawsze był inspiracją, inwencją do tworzenia.



*Na fot. Autorzy wystawy Jolanta i Janusz Tybur z Ewą Jaworowską - Mazur (w środku)*

## Międzynarodowe Zawody w Powożeniu Zaprzęgu Konnych w Osturnii

Osturnia dzięki oryginalnej, drewnianej zabudowie jest odkrywana przez turystę, który spotka tu ciekawych ludzi kulturę i ciszę. Ostatni dzień wakacji 31 sierpień ściągnął miłośników zawodów konnych, które nabrały charakteru międzynarodowego. Obok Słowaków uczestniczyli w nich Polacy z pobliskiej Łąpszanki.



Wśród zaproszonych gości obecni byli starosta nowotaraski Bogusław Waksmundzki, wójt gminy Łąpsze Niżne Paweł Dziban, wice wójt Antoni Sowa, dyrektor GOK -u Krystyna Milaniak. oraz Józef Harabin- burmistrz miasta Spiska Stara Wieś, Krystyna Gregoričkova – starosta wsi Osturnia

Zawody polegały na rywalizacji w następujących konkurencjach np. załadunku i rozładunku drewna, przeciąganiu drewnianych bali na czas, akrobacji młodzieży na koniu. W czasie kiedy furmani odpoczywali wystąpił regionalny zespół „Śpisoki”, działający przy Gimnazjum w Łąpszach Niżnych. Podczas występu zebrana publiczność wraz z zespołem śpiewała spiskie pieśni.

*Elżbieta Łukuś, fot. Krystyna Milaniak*

## 20 lat Towarzystwa Przyjaciół Orawy i 150 rocznica urodzin Piotra Borowego

Lipnica Wielka 11.10.2008 r.

Na niedzielnej sumie w lipnickim kościele modlono się w intencji Piotra Borowego w 150 rocznicę urodzin oraz 20-tu lat Towarzystwa Przyjaciół Orawy.



Mszę odprawił Ksiądz Proboszcz Zbigniew Zięba, a ujmujące i nakłaniające do przemyśleń o własnym życiu kazanie o Piotrze Borowym wygłosił Ksiądz Władysław Pilarczyk.



Po Mszy Świętej przedstawiciele samorządu lipnickiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Orawy złożyli kwiaty na grobie Piotra Borowego a następnie w lipnickim GOK-u odbył się nadzwyczajny Zjazd TPO z wręczeniem dyplomów medali za działalność w stowarzyszeniu oraz krótki program poświęcony P. Borowemu. Miłym akcentem była promocja płyty CD z nagraniem pastorałek orawskich, które otrzymali wszyscy uczestnicy spotkania. Zwieńczeniem uroczystości był regionalny posiłek orawski.

*Red.*

## Dzieci z Drohiczyzna na Spiszu –lipiec 2008

W czasie wakacji przyjechała do nas z rewizytą grupa dzieci z Drohiczyzna. Podczas pobytu zwiedzali muzeum w Rabce, uczestniczyli w zajęciach malowania na szkło, uczyli się spiskich zabaw i tańców, zwiedzali Spisz i okolice. Towarzyszyły im nauczycielki i uczniowie SP i Gimnazjum w Łąpszach.

*red.*



## Nowe plany rozwoju regionu jeziora czorsztyńskiego

Okolice Jeziora Czorsztyńskiego ozdobione dwoma romantycznymi zamkami, licznymi zabytkami na Podhalu i Spiszu, niezwykle atrakcyjnym turystycznie Przełomem Dunajca – mają w sobie ogromny potencjał turystyczny, godny profesjonalnego spojrzenia. Mieszkańcy, przedsiębiorcy i lokalne samorządy duże nadzieje wiązali z powołaniem do życia Fundacji Rozwoju Regionu Jeziora Czorsztyńskiego. Fundacja miała już dość duży dorobek, ale gdy



zabrakło sponsorów działalność osłabła, z funkcji prezesa fundacji zrezygnował Stanisław Apostoł, w miejsce którego wybrano Wiesława Gąsiora.

W czasie ostatniego zgromadzenia fundatorów (28.06.2008) jakie miało miejsce w Maniowach oceniono dotychczasową działalność, niezbędne zmiany statu-



tu, a zwłaszcza warunki ożywienia bieżącej działalności. W spotkaniu uczestniczyli: wicestarosta nowotarski, przedstawiciele gmin przylegających do jeziora, przedsiębiorcy i reprezentanci lokalnych stowarzyszeń. Dużą aktywność wykazują wójtowie Czorsztyna i Łapsz Niżnych, także



właściciele stacji narciarskiej Czorsztyń-Ski. Postanowiono zacieśnić współpracę w zakresie marketingu turystycznego i promocji regionu, w czym pomocna będzie koncepcja tzw. Trzech Krain. Chodzi o Podhale, Spisz i Pieniny, ale od razu trzeba dodać, że Pieniny także po słowackiej stronie. Zależy na tym gminie Czorsztyń, w skład której wchodzi Sromowce posiadające nie tylko grunty po drugiej stronie Dunajca, ale też tradycyjne związki gospodarcze i rodzinne w rejonem Starej Wsi.

Prezentację produktu turystycznego jakim byłyby „Trzy Krainy” przedstawił Waldemar Dąbrowki. Materiały z ramienia Czorsztyń – Ski uzupełnił Dariusz Pietruszka. Z kolei wójt gminy Czorsztyń pochwalił się pięknie wydаныmi gminnymi folderami dla turystów. Obecny na spotkaniu Jan Budz, prezes Związku Polskiego Spiszu w imieniu własnym i redakcji Na Spiszu zaoferował pomoc i materiały dotyczące naszego regionu. Zdarza się bowiem że w pięciu zdaniach o Spiszu nieraz są trzy błędy, a Polski Spisz przedstawiany jest jakby był co najmniej na drugiej półkuli. W czasie spotkania wywiązała się niezwykle ciekawa dyskusja, której efektem jest wstępna decyzja o kontynuacji prac koncepcyjnych nad „Trzema Krainami”, o wspólnym wydaniu kalendarza, informatora turystycznego i ulotek o regionie. Jak powiedział wójt Paweł Dziuban, łączy nas więcej niż idea, a bez kompleksowego pomysłu nie ruszymy do przodu.

bj

## II Piknik Piłkarski

### Poświęcenie boiska sportowego w Łapszach Niżnych

W dniu 7 września 2008 roku na nowopowstałym boisku sportowym w Łapszach Niżnych odbył się II Piłkarski Piknik Gminny połączony z otwarciem w/w boiska sportowego.



Piknik rozpoczął się tradycyjnym przecięciem wstęgi przez Wójta Gminy Pana Pawła Dziubana, trenera łapszańskiej drużyny KROKUS 2000 Pana Piotra Koczocik oraz Pana Józefa Sowę- Radnego Gminy z Łapsz Niżnych. Zaraz po tym proboszcz z Łapsz Niżnych ks. Mariusz Skotnicki poświęcił boisko sportowe. Podczas Pikniku odbyły się rozgrywki sportowe w których to udział wzięły cztery drużyny: Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica S.A, Straż Graniczna ze Sromowiec Wyżnych, Old Boys PPPN w Nowym Targu oraz Urzędu Gminy Łapsze Niżne.

Było też wiele atrakcji nie tylko dla najmłodszych, można m.in. było wykazać się w żonglerce piłką, wykorzystać swoją energię do przeciągania liny lub do skoków w worku. Była też dmuchana zjeżdżalnia dla amatorów tej formy rozrywki. Imprezę uświetniła Orkiestra Dęta z Łapsz Niżnych a na zakończenie zagrał zespół SZTAB gromadząc licznie młodzież. *red.*

## Wyścig kolarski przez Spisz

19 września przez Spisz i Podhale prowadziła trasa VI. etapu Tour de Pologne m.in. przez Krościenko, Grywałd, Krośnice, Sromowce Wyżne, Niedzicę, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Łapszanke, Rzepiska, Czarną Górę, Bukowinę Tatrzańską, Stasikówkę, Murzasichle, a meta wyścigu i koniec szóstego etapu zakończono w Zakopanem.

W czasie wyścigu został wstrzymany ruch na drodze dla innych pojazdów.

*Kamil Kowalczyk*



## KONKURS SZOPEK Z NAGRODAMI

W bieżącym roku w łapszańskiej szkole odbędzie się **XI konkurs szopek spiskich**, wykonywanych przez dzieci szkolne, z pomocą ich rodziców. Ewentualnym konkursem jest fakt, że autorów wszystkich przyjętych prac organizatorzy nagradzają. **Termin zgłaszania wszystkich prac od 24 listopada do 1 grudnia 2008r.** w godzinach pracy 8<sup>00</sup> –15<sup>00</sup> w sekretariacie Szkoły. **W dniach od 2– 5 grudnia** wystawione do konkursu **szopki** będzie można ocenić przyznając punkty dla każdej z nich. Szopki będą ponumerowane wg kolejności zgłoszenia. Na podstawie przyznanych każdej szopce ilości punktów przez wszystkie zwiędzające i głosujące osoby, jury poda wyniki głosowania i zajęte miejsca. **W niedzielę 14 grudnia o godz.15<sup>00</sup>** w holu budynku Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych zostaną odczytane **wyniki konkursu**, wręczone **nagrody** i przeprowadzona **aukcja** wspomnianych prac. Szopki i inne prace przeznaczone na aukcję oraz warunki uczestnictwa w konkursie można wcześniej poznać na stronie internetowej szkoły: [www.spnizne.lapszenizne.pl](http://www.spnizne.lapszenizne.pl) *red.*

## Fundusze unijne na rozwój społeczności lokalnej

W całej Polsce powstały lub powstają organizacje o charakterze Lokalnych Grup Działania, które ubiegają się o środki unijne przeznaczane na rozwój lokalnej społeczności. W najbliższym czasie tj. od listopada 2008 do stycznia 2009r. wspomniane organizacje będą zgłaszały swój udział do Urzędów Marszałkowskich w swoich województwach. Jeżeli LGD spełnią wszystkie warunki będą mogły w latach 2009-2013 otrzymywać fundusze unijne na realizację zadań określonych w Lokalnych Strategiach Rozwoju. Jednym z warunków uzyskania środków finansowych przez organizację jest posiadanie strategii rozwoju. W trzech gminach powiatu nowotarskiego tj. Bukowina T., Łapsze Niżne, Nowy Targ działa Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy, które wystąpi o przydzielenie wspomnianych środków finansowych. Jeżeli spełnimy wszystkie wymagania możemy liczyć na pieniądze z osi IV PROW (Program Rozwoju Obszarów Wiejskich). W kolejnych wydaniach „Na Spiszu” będziemy informować o aktualnej sytuacji. *red.*

## 100-lecie OSP Łapsze Niżne

14 września br. łapszańska straż uroczysto obchodziła 100-lecie swego istnienia. Jubileusz OSP Łapsze Niżne rozpoczęto uroczystą mszą św. na którą w zwartym szyku przybyła łapszańska jednostka z pocztami sztandarowymi oraz zaproszeni goście. Przy kościele powitała ich łapszańska orkiestra dęta. Po mszy św. i przemarszu pod budynek OSP kontynuowano jubileuszowe uroczystości: były krótkie powitania, przemówienia, wręczono odznaczenia, odbył się fragment paradnej musztry. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele gminnych, powiatowych i wojewódzkich władz samorządowych, parlamentarzyści z naszego okręgu, duchowni oraz przedstawiciele Ochotniczej i Zawodowej Straży Pożarnej. Pomimo złej pogody nie zabrakło też miejscowej społeczności.

### Oto lista wyróżnionych strażaków.

#### Srebrny krzyż zasługi

Pirchała Wendelin

#### Brazowy krzyż zasługi

Marian Krawontka, Celuszek Władysław,  
gminny komendant Straży Prelich Józef z Frydmana

#### Złoty medal zasługi dla pożarnictwa

Pirchała Władysław, Rzepiszczak Henryk, Bryja Jan,  
Kowalczyk Władysław

#### Srebrny medal zasługi

Mrówka Andrzej, Kłak Bronisław, Kowalczyk Bogdan,  
Wojtas Marcin, Henryk Horoba, Kapołka Piotr

#### Brazowy medal zasługi

Krawontka Wiesław, Bryja Robert,  
Hatała Jan, Dominik Stanek,

#### Wzorowy strażak

Hatała Jan, Hatała Stanisław, Wasielak Mateusz, Maciej  
Rzepiszczak, Bryja Tomasz, Dominik Stanek

### Statuetki stulecia

Krawontka Adam, Bryja Jan- senior,  
Sowa Franciszek, Kowalczyk Tadeusz,  
Tymek Józef, Rzepiszczak Józef

Pierwsze wzmianki na temat bezpieczeństwa pożarowego na Spiszu dotyczą tzw. grup ogniowych, które formowali stróże tzw. warciorze strzegący nocą bezpieczeństwa wsi.

W dniu 3 maja 1895 roku wybuchł masowy pożar w Niedzicy, który pochłonął całą wieś. Powstała wtedy myśl zorganizowania na nowo Straży Ogniowej na terenie dworskim Łapsz Niżnych. Jej założycielem w 1908r. był zarządca dóbr Łapsz Niżnych Launer.

W ciągu kilkudziesięciu lat miejscowa straż przeżywała wzloty i upadki, ale zawsze sumiennie służyła społeczeństwu w potrzebie. Duże zasługi dla rozwoju straży wniósł komendant Walos pełniący tę funkcję do 1917 r.

W okresie międzywojennym podobną rolę spełnił Wendelin Haber emerytowany inspektor szkolny i jednocześnie prezes OSP.

Szczególny rozkwit OSP w Łapszach Niżnych nastąpił po II wojnie światowej. Wybudowano remizę, zakupiono nowy sprzęt. Komendantem wtedy był Andrzej Stanek „Chałupka”, a Prezesem Antoni Kowalczyk. W ciągu następnych 3 lat zmieniali się ludzie a tym samym Zarządy, Komendanci, Prezesi i członkowie.

Kolejno funkcje prezesów pełnili: Michał Gabryś kierownik miejscowej szkoły, Józef Sperka, Józef Dudziak, który pełnił funkcję gminnego Komendanta Ochotniczych Straży Pożarnych, Adam Krawontka, Wendelin Pirchała oraz Marian Krawontka, który funkcję tą pełni do chwili obecnej.

Komendantami kolejno byli: Filip Drelich, Jan Sowa (Mingeruś), Andrzej Stanek (Chałupka), a od roku 1959 do roku 1986 Jan Krawontka, następnie Antoni Stanek, Józef Kuruc, od 2006 roku do chwili obecnej Józef Sowa.

*Obszerna relacja ze 100-lecia znalazła się w Gazecie Parafialnej z Łapsz Niżnych.*



## Wspólna promocja gmin i powiatu tatrzańskiego

Reforma samorządowa z 1998 roku sprawiła, że Zakopane o początku 1999 roku, po raz pierwszy w historii, stało się siedzibą władz powiatu. W skład Powiatu Tatrzańskiego wchodzi 5 gmin: gmina miejska Zakopane oraz 4 gminy wiejskie: Biały Dunajec, Bukowina Tatrzańska, Kościelisko i Poronin. Powiat liczy ok. 65 tysięcy mieszkańców. Władzę uchwałodawczą i kontrolną w powiecie sprawuje Rada Powiatu oraz jej Komisje, a władzą wykonawczą jest Starosta, którym od początku jest Andrzej Gąsienica Makowski. Przewodniczącym Rady Powiatu już drugą kadencję jest Edward Tybor z Jurgowa. Mimo wielu zastrzeżeń, obaw i złośliwości powiat ten stał się istotną formą samorządności w specyficznym terenie jaki rozciąga się pod samymi Tatrami. Ważne jest też to, że Zakopane i tereny tatrzańskie nie muszą konkurować o środki z innymi gminami szerokiego Podhala, Spisz i Orawy, przez co unika się wielu nieporozumień.

Promocja i rozwój terytorialny to słowa kluczowe i nierozłączne w działalności każdego samorządu. Rozwój poszczególnych gmin i miejscowości spowodował zapotrzebowanie na różnorodną informację. Posypały się foldery, mapy i przewodniki. Promocją na własną rękę zajmowali się przedsiębiorcy, biura turystyczne i gminy. W powiecie tatrzańskim istotną rolę w zakresie promocji wykonuje miasto Zakopane i Tatrzański Park Narodowy. W pewnym momencie okazało się, że działania wielu podmiotów dublują się, budzą u sąsiadów niechęć i nieporozumienia. Dlatego dwa lata temu Rada Powiatu zaakceptowała inicjatywę powołania Tatrzańskiej Agencji Rozwoju i Promocji z/s w Jasnym Pałacu. Agencja wyposażona w budynki i środki finansowe składa okresowe sprawozdania, a na co dzień jest stałym partnerem dla powiatowej Komisji Rozwoju, Promocji, Turystyki i Sportu. Dyrektorem Agencji jest Krzysztof Król – Łęgowski, który wykazuje dużą aktywność w pozyskaniu do współpracy także partnerów społecznych. Ostatnio podpisana została umowa



o współpracy ze Związkiem Podhalan i Związkiem Polskiego Spisza. Dzięki temu na stronach internetowych powiatu tatrzańskiego [www.tatry.pl](http://www.tatry.pl) oraz [www.powiat.tatry.pl](http://www.powiat.tatry.pl) znajdują się w formie elektronicznej lokalne pisma „Podhalanin” i „Na Spiszu”.

Z inicjatywy Przewodniczący Komisji Rozwoju, Promocji, Turystyki i Sportu Andrzeja Pajora systematycznie odbywają się spotkania robocze z samorządami gmin. Ich celem jest wyłowienie najważniejszych tematów, najlepszych form współpracy i koordynacji działań promocyjnych, zwłaszcza po pośrednictwie internetu. Chodzi też o właściwe wykorzystanie potencjału Agencji, ułożenia wzajemnych powiązań, finansowe wpieranie ustalonych projektów i uczestniczenie w pożytkach jakie wiążą się z ich wykonaniem. W czasie każdego gminno-powiatowego spotkania nie brakuje odpowiednich prezentacji i gorącej dyskusji. Ostatnio miała ona miejsce w sali obrad Urzędu Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej, której gospodarzem jest wójt Sylwester Pytel oraz Franciszek Waliczek, nowo wybrany przewodniczący Rady Gminy Bukowina Tatrzańska.

(red)

### Brakuje nam Stanisława Siutego

Tegorocznego lata na wielu uroczystościach i festynach zabrakło Stanisława Siutego, przewodniczącego Rady Gminy Bukowina Tatrzańska, wieloletniego radnego i sołtysa wsi Leśnica, muzykanta i wychowawcy młodzieży. Stanisław Siuty zmarł nagle. Zdawało się że upadły wielkie plany i marzenia. Pogrzeb zgromadził ogromne rzesze ludzi, którzy z żalem żegnali ŚP. Stanisława. Pozwala to mieć nadzieję, że jego inicjatywy będą kontynuowane przez następców. Nie zabrakło przedstawicieli władz, organizacji regionalnych a także Spiszaków, bo Staszek był naszym kolegą, człowiekiem cichym i skromnym. W wykonywaniu swoich społecznych obowiązków zawsze ze zrozumieniem i życzliwością odnosił się do postulatów przedstawicieli wsi spiskich. Wspierał inicjatywę powołania Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolicy. Pamiętajmy o nim w modlitwie.

(red)

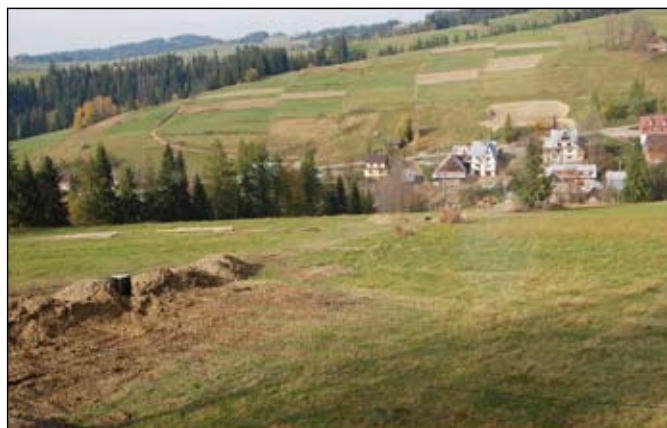




## Spisz narciarski, to już fakt

W kilku ostatnich latach na mapie narciarskiej regionu Podhala i Spisza nastąpiły poważne zmiany. Mimo, że Zakopane ma skocznnię na Wielkiej Krokwi, kolej na Kasprowy i Szymoszkową, to jednak pod względem zagospodarowania zaczyna ustępować nowym stacjom narciarskim, a w szczególności Kotelnicy Białczańskiej. Dużym zagrożeniem dla Zakopanego jest zła infrastruktura drogowa oraz nowe inwestycje na Słowacji.

Na Podhalu co roku powstają nowe wyciągi od Witowa, po Bukowinę Tatrzańską. W Bukowinie na ukończeniu jest budowa wyciągu krzesełkowego na Rusińskim Wierchu z nachyleniem w kierunku białczańskiej Kaniówki. Z uwagi na ostry klimat, do inwestycji najlepiej nadają się wierchy otaczające wieńcem wypiętrzenie Tatr, które określane są jako Pogórze Spisko-Gubałowskie.



Rzepiska: wyciąg budowany na Grocholów Potok

Niepokój budzą kłótnie z właścicielami gruntów pod wyciągami w wielu miejscach, zwłaszcza na Gubałowie. Nadal nie ma uregulowań prawnych zapewniających prawa z tytułu własności, ale i okresowe ograniczenia z uwagi na potrzeby publiczne. Mimo wielokrotnych obietnic polityków z pierwszych stron gazet, mimo poselskich interpelacji nie widać żadnego postępu. Nieustępliwość, zachłanność i zwykła głupota może jednak doprowadzić do likwidacji przedsięwzięć funkcjonujących już wiele lat. A stracą na tym wszyscy, gazdowie, przedsiębiorcy i Skarb Państwa o czym rzadko się mówi.

Na Spiszu pierwszy wyciąg prowadził pan Bigos w Jurgowie Pod Okólnem. Swój wyciąg postawił też pan Maciczak w Rzepiskach na Bryjowym Potoku. Rewelacją na tamte czasy był wyciąg zwany „Litwinką”, który powstał w Czarnej Górze na Gogolowej Grapie. Z upływem lat kłótnie i chore ambicje doprowadziły jednak do kilkuletniej przerwy w jego działalności. Z kolei przerwa spowodowała, iż klienci i sympatycy tego fajnego wyciągu przenieśli swoje sentymenty gdzie indziej.



Czarna Góra Koziniec

Ludzie policzyli straty i poszli po rozum do głowy. Wyciąg ponownie uruchomiono w zeszłym roku, ale okazało się że jest już za późno. Klienta przejęły nowe stacje narciarskie. Z uwagi na nierentowność wyciągu inwestor Andrzej Pytel rozbraił go latem wraz ze wszystkimi instalacjami. Nie jest to pierwsza, ani też ostaną ofiara skomplikowanych uwarunkowań prawno-psychologicznych prowadzących do społecznej destrukcji.

Przez wiele lat narciarstwo na Spiszu kojarzyło się z Polaną Sosny w Niedzicy. Stacja prowadzona przez „Zaporę” była perłą spiskich Pienin i komplementarnym arealem narciarskim do Kluszkowic. Oprócz Polany Sosny od lat z powodzeniem funkcjonuje wyciąg w Kacwinie. Od wielu lat trwają dyskusje nad zagospodarowaniem narciarskim innych miejsc, zwłaszcza Kuraszówki oraz wierzchów Łapaszanki przylegających do Rzepisk.

Historycznym wydarzeniem na Spiszu było uruchomienie w zeszłym roku dwóch nowych stacji narciarskich posiadających kolej krzesełkową: „Hawrań” w Jurgowie i „Koziniec” w Czarnej Górze. W ciągu mijającego roku lokalne spółki wykonały wiele prac, aby zadowolić narciarzy. W tym roku z obsługą powinno być o wiele lepiej z uwagi na ubiegłoroczne doświadczenia. Na wyciągach trwają przygotowania, aby wszystkim tym razem było na czas.

W 2008 roku w Rzepiskach na Grocholowym Potoku zebrało się kilku gazdów, które budują nowoczesny wyciąg w stronę Wojtyczkowego Potoka. Stacja górna znajduje się przy plebanii Księży Marianów. Rzepiska z uwagi na atrakcyjne położenie, jeśli dogadały by się jeszcze z Łapaszanką mogłyby razem stanowić nie lada magnes dla narciarzy. Nowe inwestycje, a zwłaszcza ich powodzenie może spowodować upadek psychologicznych barier. Trzeba więc niebawem spodziewać się dalszych odważnych przedsięwzięć.

Jan Budz

### GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny), Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza, Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, www.drukarniaMK.pl; e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl; mksc@o2.pl

## Obrazy ze ścian naszych dziadków

Większość ludzi od niepamiętnych czasów dbała o wygląd otoczenia, w którym się znalazła, w tym również pomieszczeń mieszkalnych. Ozdoby wieszane dawniej na ścianach służyły różnym celom, na przykład skóry zwierząt dawały ciepło i podkreślały myśliwskie pasje gospodarza, obrazy świętych wskazywały na religijność właścicieli, haftowane serwety udowodniały zdolności do prac ręcznych pani domu.

Nad drzwiami wejściowymi w pomieszczeniach mieszkalnych często wisiał krzyż. Ten zwyczaj nadal kulturuje się w wielu domach. Z kolei obok drzwi umieszczano kropielnicę ze święconą wodą, w której domownik zmoczywszy palce, wykonywał znak krzyża przed wyruszeniem w drogę. W ten sposób pobożny człowiek prosił Boga o opiekę w czasie podróży.

Dawniej panowało przekonanie, że im bogatszy gospodarz, tym więcej posiadał obrazów na ścianach swojego domu. Stan majątkowy był więc widoczny zaraz po wejściu do pomieszczenia mieszkalnego. Obrazy wieszano zazwyczaj w rzędzie pod sufitem obok siebie na głównej ścianie lekko odchylone górną częścią malowidła do przodu. Właśnie tak ułożone obrazy znajdziemy zgromadzone w zabytkowej zagrodzie Korkoszów w Czarnej Górze.

Ludność wiejska rzadko miała okazję jeździć do wielkich miast, więc zaopatrywała się w różnego typu towary (np. oleodruki), za pośrednictwem handlu obnośnego podczas targów organizowanych w niektórych miejscowościach, jak również w czasie odpustów parafialnych czy dalszych pielgrzymek. Obrazy ściennie wskazywały nieraz, jak daleko poza dom wyjeżdżają gospodarze lub ich krewni. Wiele dawnych domostw posiadało obrazy Matki Bożej Kalwaryjskiej, Częstochowskiej, świętej Rodziny, Najświętsze Serce Maryi i Jezusa. Nie brakowało także wizerunków ukazujących Jezusa wraz z apostołami pośród kłosów zbóż, ostatnią wieczerzę lub Chrystusa na krzyżu.

Popularnością cieszyły się także obrazy poszczególnych świętych. Można wymienić tutaj Annę z małą Maryją, Teresę od Dzieciątka Jezus, Agnieszkę, Magdalenę, Józefa – cieślę, Antoniego, Pawła. Na ścianach niektórych domów wisiały malowidła ukazujące obronę Częstochowy przed najazdem szwedzkim oraz Matkę Bożą Gidelską objawiającą się rolnikowi orzącemu pole. Natomiast raczej rzadko pojawiały się obrazy przedstawiające

zdarzenia ze Starego Testamentu, jednak można i tu przytoczyć przykład sceny z udziałem Eliasza i Mojżesza jadących na koniach w stronę nieba lub scenę ukazującą biesiadujących ludzi, w pobliżu których na podłodze siedzi Łazarz, a psy liżą mu rany.

Odmienny charakter posiadały obrazy upamiętniające określone wydarzenia. Chodzi głównie o służbę wojskową w monarchii austro-węgierskiej (XIX/XXw.). Wielu młodych mężczyzn z terenu Spisza zostało wówczas włączonych do armii cesarza Franciszka Józefa, a po ukończonej służbie otrzymywało pamiątkowy wizerunek z popiersiem cesarza u góry oraz galopującym żołnierzem na koniu pośrodku. Taki ślad pobytu w wojsku pozostał w wielu domach spiskich. Do tej ilustracji należało jeszcze dokleić zdjęcie twarzy danego żołnierza w pozostawione miejsce, by pamiątka stała się bardziej osobista. Godną uwagi jest jeszcze informacja, iż te obrazy różniły się w zależności od formacji, w jakiej służył dany żołnierz. Na przykład gdy młody Spiszak był artylerzystą („walczył przy kanonierach”), na jego malowidle widniały armaty. Można przypuszczać, że przekazywanie tego typu obrazów z wizerunkiem cesarza Franciszka Józefa i nieraz motywem religijnym mogło mieć charakter propagandowy i umacniało świadomość ludności o przynależności do monarchii austro-węgierskiej. Tego typu obrazy wojskowe z okresu I wojny światowej można zobaczyć również w XVIII-wiecznym spichlerzu w Niedzicy Zamek.

Obrazy ściennie mogą być interesującym źródłem informacji o życiu naszych przodków. Domowe wizerunki świętych rodzice często przekazywali wraz z posagiem swoim dorosłym dzieciom rozpoczynającym nowy okres życia z chwilą zawarcia związku małżeńskiego. Starsze pokolenie mieszkańców Spisza nadal jest przywiązane do obrazów ściennych nabytych już dawno, ale często niemałym kosztem. Z niejednym malowidłem łączy się również osobna historia. Z kolei współcześni ludzie nie podchodzą do tego tematu tak emocjonalnie. Obrazów ściennych w takiej ilości jak dawniej już się w domach nie umieszcza, a ponadto nowe są do nabycia w wielu miejscach.

Obrazy po dziadkach winny jednak znaleźć swoje miejsce w naszych domach, by patrząc na nie przypominać o ludziach i czasach, które bezpowrotnie mijają.

*Beata Magiera*



## Śladami błogostawionego

Jak co roku VI klasa SP w Łapszach Niżnych brała udział w wycieczce - pielgrzymce śladami patrona szkoły - bł. ks. Józefa Stanka. W dniach 17-21.09 uczniowie wraz z opiekunami zwiedzili: Wadowice, Częstochowę, Warszawę, byli w miejscach uświęconych bohaterstwem i męczeństwem Polaków, m.in. bł. ks. Józefa Stanka. *tekst i fot. JK*



*fot. Beata Magiera*



*Przy relikwiach błogostawionego  
w warszawskim kościele Pallotyńów*



*Pod pomnikiem poległych na wschodzie - Warszawa*



*W kaplicy pw. bł. ks. J. Stanka w Muzeum Powstania  
Warszawskiego*



# *Jesień w górach*

Fot. ze zbiorów Natalii Budz,  
gimnazjum Łapsze Niżne  
oraz Adama Magiery